



PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 10 (54) ♦ BIEŻANÓW ♦ 4 PAŹDZIERNIKA 1998 ♦ 1,50 zł

(...) pragniemy dołączyć naszą modlitwę zanoszoną przed cudownym obrazem Matki Bożej Bieżanowskiej, aby Jej wstawiennictwo wypraszało Tobie Ojczyźnie Święty zdrowie, siły i moc Bożą, aby Twoje Piotrowe posługiwanie umacniało nas w wierze jak najdłużej.



W numerze:

List do Ojca Świętego	2
Życzenia dla Jana Pawła II	3
Nasi Duszpasterze – Kolejny przyczynik do kroniki	4
Nasi Duszpasterze – Ks. Stanisław Bielarz	5
Bieżanów a rozwój Krakowa ...	6
Odpust w Bieżanowie	8
Niedziela w Łagiewnikach	9
Tekst nadesłany – Sylwetki kandydatów na Radnych	10
Tekst nadesłany – RIO	11
Tekst nadesłany – Sylwetki kandydatów na Radnych	11
Tekst nadesłany – SRK.....	11
Świadkowie Wiary – Św. Antoni Klaret	12
Historia Kościoła – (19) Dominikanie	13
Dekalog (7.3) Nie kradnij cz.3.	14
Sanktuaria Maryjne (29)– Jerozolimskie Sanktuaria	15
Historia - Spacerzy nocą (13).....	16
Młodym – Za mundurem	18
Moja książka.....	20
Mój film.....	20
Dobre maniery – Jak uszczęśliwiać innych?.....	21
Rozrywka – krzyżówka „Jolka”	22
Sport – K.S. „Bieżanowianka”..	23
Z życia parafii – Kronika.....	24

AKTUALNOŚCI*Kraków, 23.IX.1998 r.***NAJCZCIGODNIESZY OJCZE ŚWIĘTY**

20-lecie pontyfikatu jest dla każdego z nas kapłanów i wiernych okazją do wspomnień niezapomnianych przeżyć. Spośród wielu uczuć jakie towarzyszą nam z racji przeżywanej rocznicy, uczucie wdzięczności jest dominującym.

Dziękujemy jeszcze jako Pasterzowi Kościoła Krakowskiego za dar święceń kapłańskich, za wizytacje, Bierzmowania, troskę o sprawy parafii a jako Następcy Świętego Piotra za modlitwę, pielgrzymki, cierpienia, spotkania w Wiecznym Mieście. Pontyfikat Ojca Świętego jest dla nas powodem do dumy jako chrześcijan, Polaków, Krakowian.

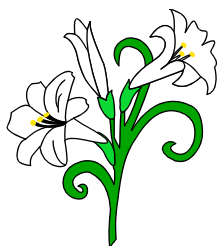
Do słów wdzięczności pragniemy dołączyć naszą modlitwę zanoszoną przed cudownym obrazem Matki Bożej Biezanowskiej, aby Jej wstawiennictwo wypraszało Tobie Ojcze Święty zdrowie, siły i moc Bożą, aby Twoje Piotrowe posługiwanie umacniało nas w wierze jak najdłużej.

Ks. Prob. Bogdan Markiewicz
Ks. Milan Michalak – wikariusz
Ks. Marek Gizicki- wikariusz
Ks. Stanisław Bielarz- wikariusz
wraz z wiernymi parafii Narodzenia N.M.P
w Krakowie-Biezanowie

**Modlitwa za pomyślny wybór Papieża**

Domu Złotego, Arki i Niebieskiej
Bramy i Gwiazdy! - grmię słowa litanii,
bo tak się ongiś praszczur w Watykanie
modlił Sarbiewski.
Na przyszłych wieków nadchodzącą sławę
zwróć, o Królowo tej polskiej Korony,
serca wyborców, spuść promień złocony
w święte *conclave*.
Daj kardynałom natchnienia i hartu,
ażeby nowy papież mocniej jeszcze
ściskał ster świata, co świta w boleści
na zgubę czartu.
Maryjo, gwiazdo dla Piotrowej łodzi,
w Tobie jedynie i trud, i zapłata,
uczynź Watykan nową wiosną świata,
który nadchodzi!
To, Królowo, wchodząc w serca głębie,
błagam, słuchając, co mówi duch Boży:
nowe papiestwo jak dąb się rozłoży
przy polskim dębie.

Konstanty Ildefons Gałczyński



Kraków, dn. 4 października 1998 r.

Wasza Świątobliwość Umiłowany Nasz Ojciec Święty,

Z okazji dwudziestej rocznicy powołania na Stolicę Piotrową i nadchodzących Imienin - my, młodzież z parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Krakowie Bieżanowie, wierni świadkowie Chrystusa i Jego Matki - życzymy Waszej Świątobliwości dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności i opieki Naszej Królowej, Pani Jasnogórskiej. Gorąco pragniemy abyś Ojciec Święty, umocniony darami Ducha Świętego, przeprowadził Kościół w Trzecie Tysiąclecie Jego istnienia, abyś nam przypominał o tym, żebyśmy się nie lękali wejść w ten świat, w nim się zanurzyć, aby przez naszą pracę, trud i naukę czynili sobie „ziemię poddaną”.

Niech naszym skromnym upominkiem będzie zapewnienie Cię, Ukochany Ojciec Święty, że umocnieni wiarą, przepełnieni nadzieją i miłością płynącą z Twoich ust a skierowaną do nas, będziemy zawsze i wszędzie budować fundamenty naszego życia chrześcijańskiego.

Z wyrazami głębokiego szacunku
Redakcja Pisma Parafialnego
„Płomień”

POŚRÓD NIESNASKÓW PAN BÓG UDERZA...

Pośród niesnasków Pan Bóg uderza
W ogromy dzwon.
Dla Słowiańskiego oto Papieża
Otwarty tron.

Ten przed mieczami tak nie uciecze
Jako ten Włoch,
On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze,
Świat mu - to proch!

Twarz jego, słońcem rozpromieniona,
Lampą dla sług,
Za nim rosnące pójdą plemiona
W światło - gdzie Bóg.
Na jego pacierz i rozkazanie
Nie tylko lud -
Jeśli rozkaże, to słońce stanie,
Bo moc - to cud.

On się już zbliża - rozdawca nowy
Głobowych sił;
Cofnie się w żyłach pod jego słowy

Krew naszych żył;
W sercach się zacznie światłości Bożej

Stumienny ruch,
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,
Bo moc - to duch.

A trzebaż mocy byśmy ten Pański
Dźwignęli świat:
Więc oto idzie Papież Słowiański
Ludowy brat; -
Oto już leje balsamy świata
Do naszych łon,
Hufiec aniołów kwiatem umiata
Dla niego tron.

On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń,
Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wzięwszy w dłoń.

Gołąb mu słowa usty wyleci,
Poniesie wieść,
Nowinę słodką, że Duch już świeci
I ma swą cześć.
Niebo się nad nim pięknie otworzy

Z obojgu stron,
Bo on na tronie stanął i tworzy
I świat - i tron.

On przez narody uczyni bratnie
Wydawszy głos,
Że duchy pójdą w cele ostatnie
Przez ofiar stos.
Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu,
Że praca duchów będzie widzialna
Przed trumną tu.

Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,

Robactwo, gad,
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość
I zbawi świat;
Wnętrza kościołów on powymiat,
Oczyści sięń,
Boga pokaże w twórczości świata,
Jasno jak dzień.

Juliusz Słowacki

(Dzieła wybrane, tom 1, Ossolineum, 1983 r.)

NASI DUSZPASTERZE

KOLEJNY PRZYCZYNEK DO KRONIKI...

„Sięgając do pierwszych numerów naszej gazety, przypominamy sobie o sprawach, które wyleciały nam z pamięci, bo miały miejsce rok, dwa lata temu, bo inne ważne wydarzenia przysłoniły nam tamten czas. Przypominamy sobie początki wielu dobrych spraw, które teraz istnieją, działają i rozwijają się.” – tak pisał dwa lata temu ks. Krzysztof, a my dziś przypominamy te słowa, żeby trochę powspominać, żeby nie zapomnieć Jego Osoby.

Z perspektywy czasu pięć lat, które ks. Krzysztof spędził w naszej parafii wydaje się chwilą. Wydarzenia sprzed miesiący i sprzed lat wydają się równie odległe, choć w pewien sposób bliskie.

Do Biezanowa przybył w 1993 r. Katechizował dzieci Szkole Podstawowej nr 124. W parafii przejął obowiązki opiekuna Oazy i lektorów. Współpracował z nowopowstałym Stowarzyszeniem Rodzin Katolickich, razem z nimi przygotowywał Dni Biezanowa.

Szybko zyskał uznanie, a przede wszystkim zaufanie młodzieży, która dość licznie udzielała się w Oazie i nie tylko. Często wyjeżdżał z młodzieżą, zwłaszcza podczas wakacji „wypuszczali się” w różne odległe zakątki, nie szczędząc swojego czasu i pracy, aby dobrze to wszystko zorganizować i przeprowadzić.

Szybko dał się poznać jako dobry kaznodzieja. Większość Jego znajomych do dziś pamięta początek pierwszego kazania w naszej parafii *„Zamówilem u stolarza półkę.”* Słowa, które do nas kierował w swoich kazaniach były proste i zrozumiałe, a jednocześnie niosły ze sobą mądrość i doświadczenie oraz trafiały prosto do serca.

Przyszedł też w Jego życiu czas na doświadczenie dziennikarskie. Stało się to dość niespodziewanie i trochę spontanicznie (ale już przecież, drodzy Czytelnicy nie raz słyszeliście historię powstania „Płomienia”), ale wbrew pesymistycznym sądom niektórych przetrwało czas „burzy i naporów” i „Płomień” wciąż się ukazuje. Ks. Krzysztof potrafił mobilizować nas do pracy, pocieszał, kiedy coś poszło nie tak, jak powinno, poświęcał mnóstwo czasu, aby gazeta mogła ukazać się w jak najlepszej postaci. Często poświęcał noce, aby wszystko przygotować na czas do druku. Zachęcał nas i pomagał, dawał mnóstwo dobrych rad, ale potrafił też wysłuchać słów krytyki i przyznać się do błędu, który popełnił. Razem z Nim zdobywaliśmy „dziennikarskie” doświad-

czenia, dyskutowaliśmy nad artykułami i naszymi propozycjami ulepszania „Płomienia”.

Od pewnego czasu powtarzał nam, że gazeta to nie On, że powinniśmy nauczyć się sami wydawać ją od początku do końca. Nastąpiła więc pewna reorganizacja gazety – podzieliliśmy się na działy, w każdym znalazł się redaktor techniczny, który uczył się składania gazety. Po pewnym czasie ks. Krzysztof nadzorował i koordynował naszą pracę, powtarzając, że mimo tego, iż kiedyś odejdzie z Biezanowa, to „Płomień” wciąż powinien się ukazywać. No i udało mu się to – przynajmniej na razie.

Pożegnaliśmy Go już, ale wciąż jest w naszej pamięci, no i możemy w miarę często Go spotykać, bo przecież Wieliczka jest odległa tylko „o rzut beretem”. Ale największą życzliwość dla Jego osoby możemy wyrazić przez modlitwę, która jest potrzebna każdemu z nas, a szczególnie kapłanowi, który z niej czerpie siłę do swej posługi. Ksiądz Twardowski powiedział, że kapłaństwo to:



*Jest taka radość
pomagać
dźwigać
biec do chorego z wywieszonym językiem
własne swe serce nieść jak gorączkę
rozdawać
i wciąż się czuć
bezzadnym
być niczym
by Pan Bóg mógł działać
wszystko jest wtedy, kiedy nic dla siebie
i wciąż się czuć*

*bezzadnym
być niczym
by Pan Bóg mógł działać
wszystko jest wtedy, kiedy nic dla siebie*

Niech Biezanowska Pani, przed której obrazem wiele razy się modlił, opiekuje się Nim i wyprasza dla Niego wszelkie błogosławieństwo i łaski, zdrowie i siły w realizowaniu powołania, a na drodze życia niech otacza Go życzliwymi i pomocnymi ludźmi.

Dziękujemy za wszystko.

Redakcja

Nasi duszpasterze

Ksiądz Stanisław Bielarz

Na wstępie chcę prosić Księdza o przedstawienie się mieszkańcom naszej Parafii.

Urodziłem się w Kasinie Wielkiej w 1960 r. Dzieciństwo spędziłem w Katowicach, gdzie moi rodzice przeprowadzili się w związku z pracą mojego ojca w Energopolu. Później rodzice zakupili działkę w Stryżawie koło Suchej Beskidzkiej. Tam wybudowali dom. Tam też a także w Suchej Beskidzkiej chodziłem do szkoły. Mam siostrę, która jest nauczycielką języka polskiego. Po maturze poszedłem od razu do Seminarium w Krakowie. W 1985 r. otrzymałem święcenia Kapłańskie.

Życie Księża to ciągle przeprowadzki. Co kilka lat decyzją Biskupa księża są przenoszeni do innych parafii. W jakich parafiach ksiądz pracował?

Pierwszą moją parafią były Pietrzykowice koło Żywca, później pracowałem w Chełmku. Kolejną moją parafią była Bazylika w Wadowicach, parafia w Skawinie, Płazie no a teraz Biezanów. Jak łatwo policzyć w ciągu trzynastu lat pracy kapłańskiej pełniłem posługę w 5 parafiach.

Czy, gdy ksiądz dowiedział się, że zostanie skierowany do Biezanowa, starał się ksiądz dowiedzieć czegoś o naszej parafii?

Raczej nie staram się szukać informacji o parafiach do których trafia, a jeżeli już, są to informacje od innych księży, ale niezbyt dokładne. Dopiero na miejscu staram się poznawać nową parafię.

Każdy w swej pracy zawodowej może pochwalić się osiągnięciami, ponosi również porażki. Co w pracy księdza można nazwać sukcesem a co porażką?

Nie traktuję swojej pracy w tych kategoriach, nie mniej jednak za sukces mogę uznać to, że po kilkunastu latach,

ludzie poznają mnie na ulicy, rozmawiają ze mną wspominając moją pracę. Gdyby się nad tym zastanowić – jest to niewątpliwie sukces. Sukcesem jest również to, że spokojnie mogę wrócić do parafii w których przebywałem. Nie było takich wydarzeń, które można by nazwać porażką. Wspominam jednak jedno wydarzenie, gdy pracowałem jako Kapelan w więzieniu w Wadowicach. Jest to więzienie, w którym przebywają więźniowie z wysokimi wyrokami. Jeden z moich podopiecznych zmarł. Tą śmierć utożsamiałem przez pewien czas z nieszczęściem innych ludzi. Praca w więzieniu dała mi dużo doświadczenia życiowego.

Przychodząc do Biezanowa, otrzymał ksiądz od księdza proboszcza zadania do wykonania. Jakie to są zadania?

W Biezanowie mam zająć się pracą katechetyczną, mam sprawować opiekę nad Stowarzyszeniem Rodzin Katolickich, a także Katolickim Domem Kultury „Eden”. Przygotowywać też będę młodzież do sakramentu bierzmowania. Moim zamiarem jest też podjąć starania, aby w naszej parafii powstało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

Na zakończenie jeszcze jedno pytanie o zainteresowania księdza?

Jest to przede wszystkim aktywny wypoczynek. Lubię jeździć na nartach. Pomaga mi to w utrzymaniu sprawności fizycznej, zapewnia też lepszy kontakt, szczególnie z dziećmi i młodzieżą.

Dziękuję za rozmowę.

Z księdzem Stanisławem Bielarzem rozmawiał

Zbyszek

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Bieżanów a plany rozwoju Krakowa****Realizacja po roku 2000...**

Coraz więcej mówi się i pisze o planach rozwoju naszego miasta i inwestycjach, które mają je unowocześnić. Większość z planowanych przedsięwzięć zlokalizowana jest w centrum Krakowa. Czy projekty wielkich inwestycji dotyczą również obszarów Bieżanowa?

Na terenie miasta Krakowa wyróżniono siedem tzw. obszarów strategicznych. Do pierwszego z nich zaliczono tereny Olszy w rejonie ulic Dobrego Pasterza, Okulickiego i Komorowskiego. Drugi z wyróżnionych obszarów to Rejon dworca PKP czyli Krakowskie Centrum Komunikacyjne. Kolejne dwa obszary o znaczeniu strategicznym dla miasta to Zabłocie z terenami od Wisły do ulicy Powstańców Wielkopolskich i od linii kolejowej do ulicy Stoczniovców a także rejon Ludwinowa. Listę obszarów strategicznych kończy Kazimierz i obszar Kraków-Wschód z terenami dawnej strefy ochronnej kombinatu HTS.

Główne założenia rozwoju

miasta Krakowa zostały zawarte w uchwalonym przez Radę Miasta Krakowa w dniu 16 listopada 1994 roku dokumencie. Miejscowy Plan Ogólny Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Krakowa, bo to właśnie o tym dokumencie mowa, ustala zasady zagospodarowania terenów według rodzajów przeznaczenia. Do dokumentu dołączono rysunek planu w skali 1:5000, który stanowi jego integralną część. W omawianej uchwale Rada Miasta Krakowa wyróżniła tereny komunikacyjne, usługowe, zielone, tereny mieszkaniowe a także tereny o przeznaczeniu przemysłowym. Niektóre obszary miasta posiadają również tzw. Miejscowe Plany Zagospodarowania Przestrzennego, wśród nich jest także taki dokument dla osiedla Bieżanów-Kaim uchwalony 16 października 1992 roku. W sumie do końca lipca 1998 roku było dziewięć planów szczegółowych dla różnych obszarów miasta.

W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Krakowa

wyszczególnione zostały kryteria które powinny spełniać poszczególne tereny. Obszar Mieszkaniowy w dokumencie został podzielony na kilka kategorii. Pierwsza z nich, M1 obejmuje tereny przeznaczone na zabudowę mieszkaniową wielorodzinną wraz z, jak mówi dokument: „...*obiektami i urządzeniami towarzyszącymi, o intensywności zabudowy mieszkaniowej*”. Na obszarach takich dopuszcza się lokalizację obiektów usług publicznych, usług komercyjnych, urządzeń komunikacyjnych, wyodrębnienie terenów zielonych, budowę obiektów sportowych i urządzeń infrastruktury technicznej. Na tych obszarach dopuszcza się również lokalizację obiektów produkcyjnych nieuciążliwych dla otoczenia.

Kolejna kategoria Obszaru Mieszkaniowego to obszar oznaczony symbolem M2. Tereny te są przeznaczone na zabudowę wielorodzinną z infrastrukturą towarzyszącą. Również Obszar mieszkaniowy - M3 i M4 przeznaczono pod zabudowę pod takim samym kątem, jednak tu ograniczeniem jest wysokość budyn-



ków do 13 m, podobne przeznaczenie będą miały obszary mieszkaniowo-usługowe. Przestrzenny plan zagospodarowania terenu wyróżnia również, obszary usług publicznych, gdzie planowane są obiekty świadczące usługi w dziedzinie oświaty, kultury, nauki, zdrowia i opieki społecznej, na tych terenach mają powstawać również obiekty sakralne oraz urządzenie specjalne, w tym zakłady karne.

W omawianym przez nas dokumencie wyróżnia się ponadto obszary usług komercyjnych, produkcji i zaplecza technicznego, rolny i urządzeń rolniczych, rolny, leśny, obszar miejskiej zieleni publicznej, sportu, urządzeń infrastruktury technicznej i wód otwartych.

Rejony Bieżanowa

zostały w większości przeznaczone oczywiście na zabudowę mieszkaniową w większości indywidualną. Tereny na północ od linii kolejowej do Tarnowa, gdzie budowane jest osiedle Złocień w planie zagospodarowania przeznaczono na zbiorową zabudowę mieszkaniową oraz jako zaplecze przemysłowe miasta. W samym Bieżanowie również zarezerwowano pewne tereny na obszary przemysłowe, usługowe i sportowo rekreacyjne. Jednak w większości pokrywają się one z już istniejącymi na terenie Bieżanowa zakładami przemysłowymi i obiektami rekreacyjnymi.

Zawsze najbardziej spektakularnymi inwestycjami, które budzą wiele zainteresowania, a często również i emocji, są przedsięwzięcia komunikacyjne. Z pewnością najważniejszą planowaną na terenie Bieżanowa tego rodzaju inwestycją jest budowa autostrady A4 w kierunku Tarnowa. Miałaby ona przebiegać od węzła Wielickiego w kierunku linii kolejowej Kraków-Wieliczka, i przecinać ją na południe od ulicy Ślusarczyka. Następnie planowana autostrada przecinałaby ulicę Pod pomnikiem i biegła wzdłuż ulicy Stolarza do obecnego skrzyżowania ulicy Letniej z ulicą Potrzask. Później planowana autostrada

kierowałaby się w stronę torów linii Kraków-Tarnów. W rejonie ulic Kokotowskiej i Ochoczej zaplanowano duży węzeł komunikacyjny. Tam właśnie miałyby się krzyżować autostrada A4 z planowaną w dalszej perspektywie czasowej północną obwodnicą Krakowa, dochodzącą od strony Nowej Huty i z drogą biegnącą na południe.

Zakłada się również przedłużenie dwupasmowej

ulicy Ćwiklińskiej,

która obecnie kończy się skrzyżowaniem z ulicą Mała Góra, miałaby się ona rozdzielać na dwa kierunki. Jedna z nich przecięłaby tor kolejowy Kraków-Wieliczka, a następnie, przebiegając estakadą nad torami linii Kraków-Tarnów, łączyłaby się z ulicą Półanki za terenami kolejowymi. Usprawniłoby to znacznie przejazd przez ten rejon Bieżanowa, zamykając jednocześnie problem przejazdów kolejowych na ulicy Półanki. Ulica Ćwiklińskiej miałaby być także przedłużona w kierunku ulicy Potrzask. Również w przypadku przedłużenia linii tramwajowej, lub też budowy nowej linii tramwajowej do Wieliczki najprawdopodobniej przebiegałaby ona przez teren Bieżanowa wzdłuż przedłużenia ulicy Ćwiklińskiej.

Jednak o ile o budowie autostrady mówi się już od wielu lat, rozpoczął się również proces wykupu potrzebnych na tą inwestycję terenów, to pozostałe przedsięwzięcia to melodia przyszłości i to nie tej najbliższej. Kiedy w Radzie Dzielnicy XII zapytaliśmy o planowany termin rozpoczęcia budowy tzw. Nowych Półanek dowiedzieliśmy się, że jeszcze niedawno inwestycja ta planowana była na rok 2000, ale wobec nieuchronnego zbliżania się tej magicznej daty władze miasta przesunęły jej rozpoczęcie na okres po roku 2000...

Paweł

WYBORY '98

Redakcja „Płomienia” zaprasza wszystkich do udziału w wyborach. Nie sugerujemy na kogo Państwo oddadzą Swój głos. Proszę jednak zastosować się do instrukcji na temat techniki głosowania.

Każdy na trzech listach (książeczkach o różnych kolorach) musi postawić po jednym krzyżyku.

- ◆ 1 x przy liście alfabetycznej kandydatów do Rady Dzielnicy XII (z pewnością będzie to jakiś sąsiad).
- ◆ 1 x przy listach koalicyjnych na kandydata do Rady Miasta (Np. AWS, UW, lub inne), na listę o numerze i człowieka o nazwisku i numerze
- ◆ 1 x przy listach koalicyjnych na kandydata do Sejmiku Wojewódzkiego na listę nr i człowieka o nazwisku i pozycji nr

Dokładnych danych na temat techniki i sposobu oddawania głosów w nadchodzących wyborach znajdą Państwo w kolejnym wydaniu „Dwunastki” (naszej dzielnicowej gazetki).

Redakcja

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Święto parafii w deszczu
ODPUST W BIEŻANOWIE**

Mimo że święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, patronki parafii w Starym Bieżanowie przypada 8 września główne uroczystości odpustowe obchodzone w naszej parafii w niedzielę 6 września.

Tradycyjnie już w odpustową niedzielę Msza Święta o godzinie dziewiątej odprawiona została w intencji kolejarzy. Uroczystej Sumie Odpustowej, która rozpoczęła się o godzinie jedenastej, przewodniczył ksiądz dr Maciej Ostrowski. Na zakończenie odśpiewano uroczyste Te Deum i Boże Coś Polskę.

Przez całą niedzielę istniała możliwość zwiedzania nowego domu parafialnego, który jak podkreślał ks. proboszcz Bogdan Markiewicz, udało się wybudować w stanie surowym i pokryć dachem po niespełna sześciu miesiącach prac.

Wzorem roku ubiegłego w niedzielne popołudnie zapewniono

mieszkańcom Bieżanowa liczne atrakcje. Obok Katolickiego Domu Kultury można było się bawić na festynie pod hasłem „Pożegnanie lata” zorganizowanym przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. W czasie trwania festynu zagrały zespoły muzyczne: z parafii Św. Józefa w Podgórzu i zespół „Searchers”, wystąpiła grupa rytmiczna dzieci z KDK „Eden”. W budynku KDK można było obejrzeć wystawę fotograficzną pt. „XVIII Pielgrzymka na Jasną Górę, czyli jak maszerował Bieżanów”. Zaplanowano również liczne zawody i konkursy sportowe. Na zakończenie festynu tradycyjnie już odbyło się losowanie nagród w loterii fantowej.

Równolegle na obiektach sportowych klub sportowy Bieżanowianka zorganizował trwający przez cały weekend „Wielki piknik”. W sobotę zostały otwarte korty tenisowe przy ulicy Rakuś, a następnie rozegrano

pokazowy mecz tenisowy. Nieco później na boisku przy ulicy Lipowskiego oldboye KS „Bieżanowianka” rozegrali towarzyski mecz z zespołem Kuźnia Ustroń Śląski. W niedzielne popołudnie wszyscy przybyli na boisko „Bieżanowianki” mogli brać udział w licznych konkursach i zawodach. Najważniejszym punktem niedzielnej części „Wielkiego pikniku” był mecz w ramach rozgrywek klasy A KS Bieżanowianka - Rożnowa. Na koniec niebo rozjaśniły przepiękne sztuczne ognie. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że czegoś takiego w Bieżanowie jeszcze nie było.

Niestety pogoda nie dostosowała się do świątecznego i piknikowego nastroju w Bieżanowie, prawie przez cały dzień padał deszcz, co zapewne drastycznie zmniejszyło frekwencję na odbywających się z okazji święta parafii imprezach rozrywkowych.

Paweł&Tomek

ZACZYNAMY PIERWSZY SET

Pierwszą sobotę września przy wspaniałej, słonecznej pogodzie wielu mieszkańców Bieżanowa, zwłaszcza Koloni, spędziło czas na kortach tenisowych przy ulicy J. Smolenia.

Okazją do spotkania było ponowne otwarcie odnowionych kortów, które mają służyć wszystkim naszym mieszkańcom, również tym najmłodszym, dla których uporządkowano ogródek do zabaw. Być może uda się zwiększyć jego wyposażenie. Cieszy fakt, iż doszło jeszcze jedno miejsce, gdzie dzieci, młodzież i dorośli mogą spędzić czas bezpiecznie i z pożytkiem dla zdrowia.

Stało się tak dzięki naszemu Klubowi Sportowemu „Bieżanowianka”, który tym terenem zawiaduje.

Szczególne słowa podziękowania należą się Prezesowi Klubu, Panu Stanisławowi Gastołowi, który dzięki uporowi, stanowczości i dużemu zaangażowaniu potrafił doprowadzić ten zdewastowany teren do obecnego wyglądu i przeznaczenia.

Samo otwarcie kortów zostało pomyślane jako wspólna zabawa wszystkich przybyłych na tę imprezę.

Należałoby sobie życzyć, by tak udane spotkania odbywały się częściej.

Jan

PODZIĘKOWANIE

W sierpniu zakończył działalność Komitet Telefonizacji w Bieżanowie-Koloni. Efektem jego pracy było podłączenie kilkudziesięciu nowych numerów w naszym rejonie.

Za ogromny wkład pracy należą się słowa podziękowania

całemu Komitetowi, a w szczególności Panu Bolesławowi Sowickiemu za Jego osobiste zaangażowanie i poświęcenie czasu w doprowadzeniu do zakończenia całego przedsięwzięcia.

Jan

AKTUALNOŚCI

Niedziela w Łagiewnikach

Relacja z pobytu wiernych z naszej parafii w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie - Łagiewnikach. Niedziela 20 września 1998.

Zbliża się jubileusz narodzin Jezusa Chrystusa, rok 2000. Cały świat katolicki przygotowuje się do tej świętej rocznicy. Trwają przygotowania i w naszym, polskim Kościele. Nasza Archidiecezja Krakowska obrała sobie jako główny ośrodek przygotowań Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach. Każda parafia włącza się do przygotowań przez udział w nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego.

Już dwa tygodnie przed wyznaczonym terminem nasi duszpasterze podali do wiadomości w ogłoszeniach parafialnych, że niedziela 20 września od godziny czternastej przeznaczona jest dla wiernych z naszej parafii, zachęcając do pielgrzymki do świętego miejsca dzieci, młodzież i dorosłych. Odległość do sanktuarium jest niewielka, bo około 9 kilometrów, a możliwości dotarcie bardzo wiele. Dzięki ks. Proboszczowi zamówiono autobus, który wyruszył z parkingu przy kościele. Wszyscy chętni mogli więc wziąć udział w modlitwach u stóp Jezusa Miłosiernego.

Do Sanktuarium dotarliśmy tuż przed godziną czternastą. Wkrótce udaliśmy się do Kaplicy Męki Pańskiej w przyziemiu Kaplicy Górnej na zapowiedzianą i uzgodnioną wcześniej prelekcję, którą poprowadziła jedna z sióstr Miłosierdzia. Mówiła ona o roli, jaką naznaczył Faustynie Jezus Chrystus w swoich planach. To właśnie w tym klasztorze ukazał się Jej Zmartwychwstały Zbawiciel, tu z Nią rozmawiał i przekazał siostrze Faustynie swoje orędzie dla Ziemi, które miało być ostatecznym rachunkiem przed końcem świata. Chrystus ukazał się w białej szacie z dwoma promieniami czerwonym i białym, wpływającymi z okolic serca. W czasie objawienia Syn Boży wyjaśnił siostrze, że czerwony promień oznacza krew wypływająca z miłości za grzechy świata, biały wodę obmywającą winy tych, którzy do Jego miłosierdzia się odwołują.

Sama Błogosławiona nie wyróżniała się niczym specjalnym wśród całego Zgromadzenia. Była cicha, pokorna, ofiarująca wszystko Bogu, uwagę zwracało jedynie jej bezwzględne posłuszeństwo, w każdej sprawie i w

każdym czynie. Bez słowa skargi znosiła wszystkie swoje cierpienia. Przekaz siostry był tak sugestywny, przekonujący i pełen ekspresji, że trafił nawet do serc nielicznych najmłodszych. Wszyscy słuchali opowiadania o siostrze Faustynie z wielką uwagą.

Po trwającej prawie godzinę prelekcji przeszliśmy do Kaplicy Górnej, aby wspólnie odmówić „Koronkę do Miłosierdzia Bożego” w godzinę Jego śmierci. Odśpiewaliśmy wezwanie „O Krwii i Wodo”, w czasie odmawiania Koronki wysłuchaliśmy licznych podziękowań i prośb.

Wkrótce przed ołtarzem zjawili się kapłani w licznej asyście ministrantów i służby liturgicznej z naszej parafii. W czasie Mszy Świętej kazanie wygłosił ks. proboszcz Bogdan Markiewicz, który za świętym Łukaszem powtórzył: „*Nie możecie służyć Bogu i mamonie*”, a w wielu przypadkach tak właśnie się dzieje. Ludzie zapominają o Bogu a oddają się korzystaniu z dóbr tego świata. W czasie Ofiarowania i Komunii świętej chór parafialny odśpiewał dwie pieśni: „Serce Zbawiciela” i „Bóg jest miłością”. Pięknie brzmiały w akustycznym wnętrzu świątyni. Po zakończeniu Najświętszej Ofiary w czasie której prawie wszyscy przystąpili do stołu Pańskiego, nastąpiło ucałowanie relikwii Błogosławionej Faustyny i osobiste modlitwy przed cudownym obrazem Jezusa Miłosiernego.

Ubogaceni wewnętrznymi przeżyciami wyszliśmy z Sanktuarium, oglądając w drodze do furty klasztornej sceny z życia błogosławionej. Ci, którzy byli tu pierwszy raz spotkanie to przeżyli bardzo głęboko i postanowili miejsce to nawiedzać częściej. Szkoda tylko, że wśród naszych pielgrzymów było tak mało dzieci i znikoma ilość młodzieży. Nadchodzący Jubileusz Narodzenia Pana Jezusa właśnie ona powinna przeżywać i obchodzić najbardziej czynnie. Wzywa do tego nasz wielki rodak Ojciec Święty, pokładając w niej wielkie nadzieje. Bo od młodzieży przecież zależy następne tysiąc lat.

Irena

TEKST NADESŁANY

Stanisław GASTOŁ
Kandydat do
Rady Miasta Krakowa
Lista nr 10
Pozycja nr 3

KIM JESTEM...

Mam 42 lata, urodziłem się w Krakowie - Bieżanowie. Jestem żonaty i mam trzech synów.

Ukończyłem Technikum Mechaniczne nr 1 w Krakowie oraz Akademię Górniczo-Hutniczą na Wydziale Metalurgicznym (specjalność Fizyka Metali i Metaloznawstwo). Obecnie ukończyłem studium podyplomowe „Nowoczesne techniki w zarządzaniu Gminą” w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Krakowie.

Jestem zatrudniony w Urzędzie Miasta Krakowa na stanowisku Dyrektora Wydziału Obsługi. Pracuję również w Biurze Strategii Olimpijskiej, które stawia sobie za cel przyznanie Polsce prawa do zorganizowania Zimowych Igrzysk Olimpijskich „Zakopane 2006”.

Nie należę do żadnej partii politycznej. Jestem członkiem Ruchu Inicjatyw Osiedlowych RIO, Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, AZS AWF Kraków, Polskiego Związku Zapaśniczego, Prezesem Klubu Sportowego „Bieżanowianka” oraz Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Krakowskiego Związku Piłki Nożnej.

CO ZROBIŁEM ...

- ♦ byłem pomysłodawcą i współorganizatorem Krakowskich Igrzysk Domów Dziecka, współorganizatorem Turnieju Zapaśniczego im. Bajorka, Międzynarodowego Turnieju Zapaśniczego im. Pytlańskiego,

Mityngu Lekkoatletycznego R. Korzeniowskiego w Chodzie Sportowym „Na Rynek Marsz” oraz szeregu imprez sportowych promujących zdrowy styl życia m.in. Dni Bieżanowa, Sport to radość i zdrowie, Pożegnanie Lata w Edenie'97. Byłem inicjatorem remontu sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej nr 124 oraz remontu starego budynku K.S. „Bieżanowianka” (przeznaczonego do śmierci technicznej), który obecnie służy Klubowi, Szkole nr 124 oraz mieszkańcom Bieżanowa

- ♦ pracowałem w społecznych komitetach budowy kanalizacji i telefonizacji.

CO ZAMIERZAM ...

Wykorzystując swoje doświadczenie i zdobytą wiedzę pragnę rozszerzać swoją dotychczasową działalność na terenie Dzielnicy XII szczególnie na rzecz:

- ♦ **wyrównania dysproporcji w standardzie życia mieszkańców naszej dzielnicy (z głównym naciskiem na rozwój obiektów sportowych i kulturalnych),**
- ♦ **opracowywania dobrych planów zagospodarowania przestrzennego,**
- ♦ **budowy sieci wodociągowych i kanalizacji sanitarnej,**
- ♦ **działań związanych z wartościowym wypełnieniem wolnego czasu dzieci i młodzieży (różnorodność form, ich poziom, baza – boiska, sale gimnastyczne, ogródki jordanowskie),**
- ♦ **poprawy bezpieczeństwa mieszkańców,**
- ♦ **poprawy komunikacji zbiorowej oraz stanu dróg i ulic.**

TEKST NADESŁANY

RIO - stawia na osiedla - najbliższe otoczenie mieszkańca każdego miasta

RIO - zrzesza sprawdzonych i kompetentnych lokalnych liderów, którzy przez lata swojej działalności poznali dogłębnie problemy mieszkańców i właściwie angażują się na rzecz ich rozwiązywania

RIO - uważa pracę i uczciwy dialog za fundament budowy dobrego samorządu, a swoje działania chce oprzeć na systemie wartości uznawanym i akceptowanym przez zdecydowaną większość Polaków u progu XXI w

RIO - widząc mankamenty dotychczasowej współpracy pomiędzy wyborcami a radnymi chce stworzyć dla takiej współpracy stałą i dobrą płaszczyznę

RIO - wyraża zdecydowaną wolę nawiązania współpracy z organizacjami uznającymi nasz kierunek działań - jako już sprawdzony - za słuszny

RIO - podstawowe hasło działalności: „Praca dla drugich i z drugimi”.

Wszelkie wybory, a zwłaszcza poprzedzające je kampanie wyborcze wywołują zniechęcenie Mieszkańców i skoja-

zenia z walką o władzę. Wynika to zapewne ze smutnej refleksji na temat otaczającej nas rzeczywistości. Jednak, o czym przekonał się na własnej skórze, **tylko aktywne uczestnictwo w wyborach prowadzi do jakościowych zmian**, dając nadzieję, że sprawdzeni w działaniu ludzie, którzy utworzą Radę Miasta i Rady Dzielnicy zajmą się rzetelnie trudną pracą na rzecz miasta i jego Mieszkańców.

Rzetelność i skuteczność potwierdziła powołana w 1991 roku Fundacja Rozwoju Osiedli Peryferyjnych Krakowa „FROPER”. Działania jej członków przyniosły wymierne efekty, a ich pracę doceniono nawet na arenie ogólnopolskiej. Kiedy pomysł na stosunkowo szybkie podnoszenie standardu życia „chwycił” Fundacja zaczęła dzielić się swoim doświadczeniem ze społecznościami różnych osiedli Krakowa poznając tym samym tamtejszych liderów lokalnych dążących do pozytywnych zmian w swoim najbliższym otoczeniu. Dziś, ten sposób myślenia o sprawach społeczności lokalnych, powoli sprawdza się również w obszarach zlokalizowanych bliżej centrum miasta.

Dlatego postanowiliśmy kolejny raz wykorzystać ludzką wiedzę i doświadczenie i wzmocnić możliwość współpracy tych liderów lokalnych z władzami miasta poprzez mandat radnego miasta czy dzielnicy.

I to jest najkrótsza geneza powstania RUCHU INICJATYW OSIEDLOWYCH.

Z listy RIO w okręgu nr 8 do Rady Miasta Krakowa kandydują:

- **Stanisław** GASTOŁ
- **Józef** OSUCH
- **Halina** JANISZEWSKA
- **Roman** ROZLACHOWSKI.

Ludzie zrzeszeni w RIO mniej będą mówić o tym, co zrobią, a więcej o tym, co zrobili i ten element zapewne będzie ich zdecydowanie wyróżniał z całej rzeszy kandydatów na radnych.

TEKST NADESŁANY

Jolanta Gacek Kandydatka do Rady Dzielnicy XII lista nr 5

Doktor nauk ekonomicznych, emerytowany adiunkt Akademii Górniczo - Hutniczej, od dzieciństwa mieszkanka tzw. „Kolonii Urzędniczej”. W Bieżanowie chodziła do szkoły podstawowej, tutaj była u I Komunii Świętej i do Bierzmowania.

Członek „Solidarności” od 1981 roku, obecnie członek ROP Jana Olszewskiego, startuje z listy koalicji „Ruch Patriotyczny Ojczyzna”. Aktualne skarbnik i członek Zarządu

Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie.

Radna Dzielnicy XII pierwszej i drugiej kadencji, pełniła przez pięć lat funkcję przewodniczącej komisji budżetowej, przez co jest mniej znana na zewnątrz Rady, za to szczerze nie lubiana przez byłych Zarząd (z powodu zbytnej dociekliwości). Pracowała również w komisjach: Ochrony Środowiska, Edukacji i Kultury oraz Informacji.

Przez te kilka lat pracy w Radzie wiele się nauczyła; poznała nie tylko lokalne problemy osiedli, ale również mechanizm funkcjonowania samorządu terenowego.

Po wyborze, w nowej Radzie chciałabym pracować na rzecz całej społeczności bezinteresownie, wedle swoich możliwości, wiedzy i doświadczenia.

Dlaczego „Koalicja Ojczyzna”?

Ponieważ szczerze wierzę, że ugrupowania wchodzące w skład tej koalicji, a jestem członkiem ROP Jana Olszewskiego, mają rzeczywiście pomysł na Polskę rzetelną, uczciwą, niezawisłą, „...żeby Polska była Polską...”

KOALICJA OJCZYŻNA - LISTA NR 5

GŁOSUJCIE NA TĘ LISTĘ !!!

TEKST NADESŁANY

Program wyborczy Stowarzyszenia Rodzin Katolickich nierozdzielnie w części ogólnej związany jest z Samorządowym Programem AWS.

Nasze zadania priorytetowe to: rodzina, bezpieczeństwo, poprawa sytuacji mieszkaniowej, ochrona środowiska, rozwiązywanie podstawowych problemów komunikacyjnych, ostrożne kształtowanie wysokości podatków i opłat miejskich, skuteczną kontrolę nad sferą usług publicznych (woda, ciepło, transport miejski, odpady i śmieci), edukacja, opieka zdrowotna, upowszechnianie kultury, promocja miasta, nowy plan zagospodarowania przestrzennego zgodny z oczekiwaniami mieszkańców, infrastruktura komunalna – w szczególności drogi i kanalizacja.

Samorządy przejmują większe uprawnienie i będą rzeczywistą lokalną władzą.

Dla mieszkańców Bieżanowa dodatkowo proponujemy:

1. **Powołanie** jednolitego forum skupiającego wszystkie organizacje Bieżanowa.
2. **Wzmocnienie** pozytywnego oddziaływania placówek oświatowo - wychowawczych na środowisko młodzieżowe osiedla i dzielnicy.
3. **Wzmocnienie** roli Rodziców w procesie wychowawczym i edukacyjnym dzieci.
4. **Dalszy rozwój** Placówki Kulturalnej tj. Katolickiego Domu Kultury EDEN.
5. **Stworzenie i realizację** programu rozwoju sportu i kultury fizycznej wychodzącego naprzeciw oczekiwaniom społecznym, wzmocnienie możliwości dzia-

łania istniejących organizacji, oraz stworzenie na rzecz tych organizacji społecznego lobby w osiedlu i dzielnicy.

6. **Podjęcie** zdecydowanych działań które łączą się z poprawą bezpieczeństwa obywateli.
7. **Szybszy rozwój** infrastruktury komunalnej (kanalizacja, budowa i naprawa dróg, oświetlenie ulic, chodniki, budki telefoniczne).
8. **Poszerzenie oferty** specjalistycznego leczenia (reumatolog, kardiolog, laryngolog).
9. **Utworzenie** dodatkowych placówek zabaw i rekreacji (m.in. na Osiedlu Złocień), remonty istniejących.
10. **Realizację** programu „Czystość i Ekologia”.

O Krakowie największy krakowianin Jan Paweł II mówi „*moje miasto umiłowane*”, to niepowtarzalny spłot historii i współczesności, a także wielkie zobowiązanie mieszkańców i zarządzających. Czy może wśród samorządowej reprezentacji miasta zabraknąć organizacji odwołujących się do Katolickiej Nauki Społecznej, a związanych z wspólnotami parafialnymi? Czy może wśród tej reprezentacji zabraknąć Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, od lat walczącego o niezwykłe prawa Rodziny? Wybierając Samorząd u progu XXI wieku, **ofiarujemy naszemu miastu, zawsze wiernemu i solidarnemu Krakowowi, bezpieczeństwo i wielką przyszłość. Zrobmy to dla każdego mieszkańca, każdej Rodziny. Zrobmy to z Akcją Wyborczą Solidarność, zrobmy to z naszym Stowarzyszeniem Rodzin Katolickich Parafii Bieżanów.**



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. ANTONI KLARET (24 PAŹDZIERNIKA)

Św. Antoniego można by dziś spokojnie nazwać pracoholikiem. Był człowiekiem, którego głównym celem było nawracanie zbłąkanych dusz i pomaganie tym, które jego pomocy potrzebowały. Służył duszom i ciałom, za co niejednokrotnie był prześladowany. Zapraszam do przyjrzenia się losom św. Antoniego.

Antoni Klaret urodził się 23.XII.1807 r. w Hiszpanii, w miasteczku Sallent w diecezji Vich. Był piątym z 11 dzieci Jana i Józefiny. Chłopiec w wieku 11 lat rozpoczął naukę w szkole średniej, humanistycznej. Wkrótce jednak przerwał ją, by pomagać swojemu ojcu w tkactwie. Jako osiemnastoletni młodzieniec wyjechał do Barcelony aby doskonalić swe zawodowe umiejętności. Tam zetknął się ze sztuką drukarską. Wolny czas wykorzystywał ucząc się języków: łaciny i francuskiego.

Już od dawna pragnął służyć Bogu. Aby przybliżyć się do celu wstąpił do wyższego seminarium duchownego diecezji Vich, po którego ukończeniu otrzymał upragnione święcenia kapłańskie. Przez kilka lat był proboszczem Sallent, potem Villadraun, ale nie dla niego było siedzenie w jednym miejscu. Przecież gdzieś wświecie wyczekiwały go biedne, oddalone dusze licząc na jego pomoc! Udał się więc do Rzymu, gdzie odbył rekolekcje w domu jezuitów i wstąpił do ich zakonu w Roothau, co miało mu pomóc w rozpowszechnianiu wiary na misjach.

Św. Antoni miał jednak pecha. Ciężka choroba pokrzyżowała mu chwalebne plany i zmusiła do powrotu w rodzinne strony. Tutejszy biskup mianował go misjonarzem diecezjalnym, aby głosił naukę Chrystusa na odpustach, rekolekcjach, czy misjach. Tak więc w latach 1840-48 Święty przemierzył całą Katalonię. W 1847 r. odezwało się w nim zamiłowanie do sztuki drukarskiej i założył w Barcelonie do dziś istniejącą drukarnię i wydawnictwo katolickie. Wydawał wiele broszur poświęconych podniesieniu poziomu życia religijnego ludzi świeckich. W tym samym roku założył też nową rodzinę zakonną Serca Maryi z Vich oraz stowarzyszenie pań Serca Maryi, które miało pomagać kapłanom w duszpasterstwie. Dał również początek stowarzyszeniu dobrej prasy i stowarzyszeniu zakonnemu „Córki Niepokalanego Serca Maryi”. Robił to wszystko dla Maryi, o której napisał: „... jest moją Matką, moją Opiekunką, moją Mistrzynią i moim wszystkim w Jezusie.”

W 1848 r. Święty udał się kontynuować swe dzieło na wyspy Kanaryjskie. Gdy wrócił założył Zgromadzenie Misjonarzy Niepokalanego Serca Maryi – klaretynów.

W wieku 40 lat został mianowany biskupem, a dwa lata później arcybiskupem Santiago di Cuba. W 1850 r. królowa Hiszpanii nadała mu paliusz metropolity Kuby i odznaczenie Wielkiego Krzyża. Na Kubie Antoni z całą gorliwością pracował nad podniesieniem poziomu życia religijnego jej mieszkańców. Ale jak wszędzie tak i tu znaleźli się ludzie, którym to się nie spodobało. Święty

stawał się kilkakrotnie celem zamachów, z których najgroźniejszy miał miejsce 1 lutego 1856 r. Kiedy wieczorem Antoni wracał z kościoła. Ludzie podchodzili do niego by pocałować pierścień arcybiskupa. W pewnym momencie podszedł do Antoniego mężczyzna (którego konkubinę Święty nawrócił) i udając, że sięga po rękę arcybiskupa, wyciągnął błyskawicznie brzytwę i przeciągnął nią z całej siły od ucha Antoniego przez twarz do szyi. Święty przeżył dzięki szybkiej pomocy lekarskiej i Opatrzności Bożej, ale ogromna blizna już na zawsze pozostała na jego twarzy.

Mimo takich przykrych sytuacji Antoni założył bractwo Nauki Chrześcijańskiej, wizytował swą archidiecezję aż 3 razy w ciągu 6 lat, a gdy w 1852 r. wybuchła epidemia, głód i przeszło trzęsienie ziemi ujawniło się wielkie serce pasterza. Nawiedzał szpitale, rozdawał jałmużny i żywność, założył bank, który w każdej parafii miał finansowo wspierać wiernych. W 1854 r. ustanowił Instytut Apostolski Matki Bożej Niepokalanej do Nauczania Prawdy Wiary.

Jednak po zamachach i spaleniu domu Antoniego rząd hiszpański odwołał biskupa Kuby. Wtedy królowa Hiszpanii powołała go na osobistego spowiednika. Lecz ten człowiek, który na Kubie zrobił tyle dobrego - założył seminarium duchowne, przez 10 lat wygłosił 11000 kazań, zalegalizował ok. 30000 małżeństw, wybięzmował 300000 wiernych i założył Instytut Apostolski Niepokalanego Poczucia - nie mógł siedzieć w miejscu przyglądając się życiu z boku! Tak więc zaczął znów działać w Hiszpanii. Założył wśród kapłanów konferencje św. Wincentego de Paul dla wspierania biednych, nadal głosił misje, popierał katolicką prasę, założył Akademię Św. Michała Archaniola. Został mianowany prezydentem królewskiego klasztoru Escorial i protektorem szpitala w Montserrat. Z królową objeżdżał kraj głosząc kazania, zakładając bractwa matek katolickich, biblioteki, itd.

Kiedy w 1868 r. w Hiszpanii wybuchła rewolucja, królowa musiała schronić się do Francji. Antoni udał się do Rzymu na obchody jubileuszu kapłaństwa papieża Piusa IX. Potem pojechał na chwilę do Francji, ale postanowił wracać do Rzymu. Niestety zmarł w drodze rażony apopleksją 24.X.1870 r.

Najbardziej utkwił mi w pamięci fragment, który czytałam w książce ks. Zygmunta Podlejskiego pt. „Miłość, humor i cierpienie” mówiący o tym, że św. Antoni był lekarzem w pełnym tego słowa znaczeniu; leczył ciała i dusze. Będąc świetnym miał wielu pacjentów, od których nie przyjmował pieniędzy za leczenie. Prosił tylko aby się spowiadali mówiąc, iż bez tego jego zabiegi medyczne tracą moc. Dzięki temu łączył zdrowie duszy i ciała swych podopiecznych. Takiego właśnie zapamiętam św. Antoniego Klareta.

Paulina



HISTORIA KOŚCIOŁA (19)

DOMINIKANIE

Założycielem zakonu był obdarzony duchem apostołskim Dominik Guzman, Hiszpan, urodzony ok. 1170 r. w Calernega. Jako duchowny należał do kapituły zakonników regularnych przy katedrze w Osma. Z tamtejszym biskupem Diego udał się w 1206 r. do Rzymu, gdzie papież skierował ich obu do nawracania albigensów* we Francji. W Pronille założyli w 1207 r. dom dla kobiet, nawróconych z herezji. Diego powrócił do Hiszpanii, a Dominik nie tylko rozwinął dom w Promille, w którym prowadzono życie wspólnotowe, praktykowano ubóstwo i zajmowano się wychowaniem dziewcząt, ale znalazł grono kapłanów do nawracania. Utworzyli w 1215 r. wspólnotę w Promille, szybko jednak przenieśli się do Tukuzy, dzięki poparciu biskupa Fulco. Gdy czynili działania w Rzymie o zatwierdzenie, Innocenty III polecił im przyjąć regułę augustiańską, ze względu na zakaz tworzenia nowych reguł, wykonany przez sobór. Zatwierdzenia udzielił im (22.XII.1216 r.) papież Honoriusz III, uznając "Zakon Braci Kaznodziejów", jak brzmiała oficjalna nazwa, za zakon żebraczy. Ubóstwo było u nich środkiem do celu, aby mogli skutecznie nawracać albigensów.

Za cel swego działania przyjęli dominikanie nauczanie (sancta praedicatio) prawd wiary, otworzyli więc w każdej prowincji studium generale, szybko też zyskali sławę uczonego zakonu i zajęli wiele katedr na uniwersyte-

tach. Studia dominikańskie zorganizował pierwszy po Dominiku generał Jordan z Saksonii (1222-1237).

Szczegółową organizację zakonu utrwaliła pierwsza kapituła generalna w Bolonii (1220). Przyjęto, że kapituła Generalna będzie odbywać się co roku, a do jej uprawnień należy wybór generalnego przełożonego zakonu i wydawanie ustaw zakonnych.

Podobnie kapituły prowincjonalne otrzymały uprawnienia wyboru prowincjałów, zatwierdzonych przez generała, oraz prawo ich kontroli.

Surowość życia i nauka zyskiwały dominikanom licznych kandydatów. Dominik za swego życia (zm. 6.VIII.1221 r.) wysłał braci do Madrytu, Rzymu, Bolonii i Paryża, szybko też rozpowsechnili się w innych krajach. Do Polski przybyli z inicjatywy biskupa krakowskiego, Iwona Odrowąża, już w 1222 r., zakładając klasztor w Krakowie, następnie w Płocku (1225), Sandomierzu (1226), Gdańsku (1227) i innych miastach.

Początkowo zajmowali się nauczaniem i duszpasterstwem w łączności z biskupem i duchowieństwem parafialnym. Od 1240 r. prowadzili samodzielne duszpasterstwo w swoich Kościołach klasztornych, zakładając bractwa i propagując tercjarstwo* dominikańskie. Powstał trzeci zakon, zwany Braćmi i Siostrami od pokuty Świętego Dominika. Drugi, żeński zakon Świętego Dominika, rozwinął się ze wspólnoty w Pronille, otrzymując

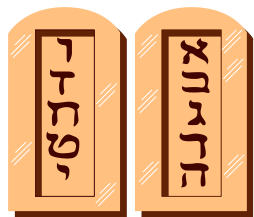
strukturę zakonną, gdy Dominik na polecenie Honoriusza III zorganizował zakonnice w Rzymie przy kościele S. Sisto Vecchio. Surowość życia kontemplacyjnego, całkowita wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych, długotrwałe posty i inne praktyki pokutne nie zahamowały rozwoju dominikanek w wielu krajach. W Polsce utworzyły pierwszy klasztor w Poznaniu (1282) z fundacji Mikołaja i Mirosława Przedpełkowiców, następnie we Wrocławiu (ok. 1290) i Raciborzu (1299).

Dominikanie uzyskali liczne przywileje papieskie, poczynając od Grzegorza IX, który kanonizował Dominika (1234), a trzeciego generała zakonu Rajmunda z Penafort, uczynił swoim szczególnym doradcą. Papieże powoływali dominikanów na urząd inkwizytorów generalnych, lecz służba w inkwizycji nie wykluczała ich szerokiej działalności w nawracaniu za pomocą nauczania oraz dyskusji teologicznych. W XIII w. zasłynęli wybitnymi uczonymi (Tomasz z Akwinu) i wkładem w rozwój scholastyki. Misyjną działalnością objęli Prusy, Ruś, Maurów w Hiszpanii, Palestynę i północną Afrykę.

Julia

* **albigensi** - sekta w Kościele katolickim działająca w południowej Francji w XI - XIII w.

* **tercjarz, tercjarka** - osoba świecka zrzeszona przy zakonie (tzw. członek "trzeciego zakonu").



DEKALOG (7.3)

„Jam jest Pan Bóg twój,
który Cię wywiódł
z domu niewoli”.

PRZYKAZANIE SIÓDME (cz. 3)

„Nie kradnij”

Najczęściej spotykanym naruszeniem przykazania siódmego jest kradzież, czyli potajemne przywłaszczenie sobie cudzej własności. Potajemnie, tzn. właściciel albo nie wie, że mu skradziono, albo nie wie, kto ukradł. Innym grzechem, zawsze ciężkim jest rabunek, czyli przywłaszczenie cudzej rzeczy przy pomocy siły. W grę wchodzi szantaż, pobicie, a nawet morderstwo. Trzeci rodzaj grzechu przeciw siódmemu przykazaniu polega na niszczeniu cudzej własności. Zjawisko to w skali społecznej nazywamy wandalizmem. Zniszczenie może być również spowodowane przez brak opieki nad powierzoną sobie rzeczą. Mamy wówczas do czynienia z tzw. marnotrawstwem. Wielkość grzechu zależy od wartości rzeczy skradzionej i wielkości krzywdy wyrządzonej danemu człowiekowi.

Łapówkarstwo – czym ono jest? Jest uzależnieniem wykonania usługi od dodatkowego daru, otrzymanego od człowieka, któremu świadczy się tę usługę. Z racji wykonywanego zawodu ten, kto świadczy usługę, otrzymuje zapłatę i w imię sprawiedliwości w ramach tej zapłaty powinien usługę wykonać dobrze. Uzależnienie wykonania usług obowiązkowych od dodatkowego daru jest nieuczciwe i pociąga za sobą naruszenie przykazania siódmego.

Chrześcijanin nie może przyjąć łapówki. W przeciwnym wypadku narusza siódme przykazanie, popełnia grzech. Nie można bowiem uzależniać swojej usługi od dodatkowego daru.

Czy można dawać łapówki? Otóż gdybyśmy żyli w społeczeństwie uczciwym, to posługiwanie się łapówką byłoby niedozwolone. Jest ono bowiem niszczeniem drugiego człowieka. Żyjemy jednak w świecie, w którym łapówka jest nieomal prawem. Jako chrześcijanie musimy sobie z tego zdawać sprawę. Szereg ludzi, od których wiele zależy, nie liczy się w ogóle z zasadami moralnymi. Są sytuacje, kiedy chcąc w tym nieuczciwym świecie załatwić jakąś sprawę, jesteśmy prawie zmuszeni sięgnąć po łapówkę. Łapówkarstwo jest rzeczą złą, nieuczciwą i dlatego musimy z nią walczyć.

Należy jednak pamiętać aby nie popadać w skrajność. Nie możemy mówić, że wszyscy ludzie są nieuczciwi. Dotyczy to np. służby zdrowia. Z tego, że spotkamy jed-

nego nieuczciwego lekarza, grupę, a nawet cały szpital, w którym pracują nieuczciwi lekarze, wcale nie wynika, że wszyscy są nieuczciwi. Jest wielu uczciwych lekarzy.

Jaka jest różnica między łapówką a gestem wdzięczności? Różnica polega na tym, że łapówka poprzedza usługę. W zależności od łapówki ktoś spełnia usługę. Natomiast gest wdzięczności jest zawsze darem już po wykonaniu usługi. Nie zawsze musi być to gest materialny. Przy okazywaniu wdzięczności nie tyle chodzi o wartość materialną, ile o stosunek człowieka do człowieka. Nie należy zapominać o jednym. Sukces przy pomocy łapówki można osiągnąć tylko w życiu doczesnym. Na szczęście nikt przy pomocy łapówki nie dostanie się do nieba, nie będzie załatwiony. Do nieba prowadzi tylko jedna, jedyna droga, droga uczciwości.

Konieczność naprawienia wyrządzonej przez kradzież szkody. Ktokolwiek naruszy przykazanie siódme, ma obowiązek nie tylko wyznać to na spowiedzi, ale, o ile to tylko możliwe, skradzioną rzecz zwrócić właścicielowi. Samo wyznanie na spowiedzi nie załatwia sprawy. Jeżeli właściciel jest nieosiągalny, to należy przeznaczyć odpowiednią kwotę na jakiś dobry cel, np. dla chorych, dla sierot. Warto pamiętać, że nie ma odpuszczenia win przez przedawnienie. Jeżeli człowiek coś ukradł przed 30 czy 50-ciu laty, a nie oddał, ciągle jest obowiązany do oddania.

W czym tkwi szczególne niebezpieczeństwo grzechów dotyczących siódmego przykazania? Owe niebezpieczeństwo tkwi w bardzo szybkim deformowaniu ludzkiego sumienia. Dokonuje się to z dwóch racji: po pierwsze, grzechy kradzieży są bardzo wymierne – wiem komu, kiedy i ile ukradłem. Wiem komu i ile mam oddać. Drugi powód jest głębszy. Otóż prawie (powtarzam: prawie) każda kradzież jest zawsze w pełni świadoma i w pełni dobrowolna. Na kradzież trzeba się zdecydować. Przy innych grzechach jesteśmy często pod wpływem poządlności, takich czy innych uczuć, które ograniczają naszą świadomość albo wolność. W kradzieży najczęściej na zimno sięgamy po cudzą własność i to niszczy sumienie. Wracając do konieczności naprawienia wyrządzonej przez kradzież szkody należy zwrócić jeszcze uwagę na jedną sprawę. Otóż naprawy krzywdy można dokonać w tajemnicy. Można oddać np. w formie prezentu rzecz tej samej wartości. Jednak w podejściu pedagogicznym czasem warto nie tylko oddać, ale i przyznać się do kradzieży. Dotyczy to szczególnie dziecka, czy człowieka młodego. Takie przyznanie się do popełnionego zła posiada wielką moc kształtującą sumienie.

Marta Krzemień

SANKTUARIA MARYJNE (29)

Jerozolimskie Sanktuaria Wniebowziętej



Powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła oraz naszą ogłaszamy, określamy, orzekamy, jako objawiony przez Boga dogmat wiary, że Niepokalana Boża Rodzicielka, zawsze Dziewica Maryja, po dokonaniu ziemskiego życia została z ciałem i duszą wzięta do chwały niebieskiej.

Tymi słowami 1 listopada 1950 roku Pius XII w imieniu Chrystusa Pana powiedział prawdę, którą od czasów apostoelskich wyznawali chrześcijanie: Najświętszy Zbawiciel, zwycięzca śmierci, który własną mocą powstał z grobu i wstąpił do Nieba, nie mógł poddać śmierci i zepsuciu w grobie ciała Tej, która była wolna od zmały grzechu pierwotnego i która dała Mu ludzkie ciało i życie.

Boską mocą wziął Pan Jezus do Nieba swoją Matkę z ciałem i duszą. Niezwykłe przejście Maryi do wieczności zostało okryte tajemnicą. Było ono tak różne od przejścia innych mieszkańców ziemi, że nie nazywa się go śmiercią Maryi. Chrześcijanie wschodu nazywają je „uśpieniem” Bogurodzicy; chrześcijanie zachodu „zaśnięciem” Matki Bożej.

Pismo Święte nie mówi nic na temat końca życia Najświętszej Dziewicy. Za to stosunkowo wiele mówią świadectwa najstarszej tradycji, wśród nich apokryfy.

Według nich Najświętsza Maryja Panna w kilkanaście lat po Wniebowstąpieniu Jej Boskiego Syna zakoń-

czyła swe ziemskie życie w Jerozolimie w obecności Apostołów. Jej święte ciało zostało złożone w grobie w ogrodzie Getsemani u stóp Góry Oliwnej. Podczas pogrzebu Maryi nieobecny był św. Tomasz, który po powrocie do Jerozolimy chciał jeszcze raz zobaczyć oblicze Matki Mistrza. Gdy otwarto grób okazało się, że ciała Maryi nie było. Znalezione w nim tylko świeże, pachnące kwiaty...

Inny apokryf z II w. Zatyłowany „Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny” w swej wersji syryjskiej pisze: „Dzisiejszego rana weźmiecie Panią Maryję i wyjdziecie poza Jerozolimę drogą prowadzącą przez dolinę na Górę Oliwną. Znajdują się tam trzy groty. Pierwsza, zewnętrzna jest obszerna, za nią druga w środku, a jeszcze dalej trzecia, wewnętrzna. Jest w niej od wschodu ława gliniana. Idźcie i złożcie błogosławioną na owej ławie.”

Pierwsi chrześcijanie wywodzący się z judaizmu z nabożnym pietyzmem zatroszczyli się o pusty grób z „glinianą ławą”, na której na krótko spoczęło ciało Matki Chrystusowej. Grobowa grotka stała się centrum zbudowanego przez nich kościoła. W VI w. nad grotą wybudowano górny kościół, a w czasach wypraw krzyżowych dobudowano do niego opactwo powierzone benedyktynom. Opactwo legło w gruzach podczas napaści żołnierzy Saladyna w 1187r. Ostała się jedynie krypta z grobem Najświętszej Dziewicy, której muzułmanie nie tknęli, bo Maryja czczona jest również przez nich jako Matka Proroka Jezusa. Sanktuarium grobu Maryi przez cztery wieki - do 1757r. - było pod opieką OO. Franciszkanów. W XVIII w. zostali jednak stąd definitywnie usunięci, a miejscem tym opiekują się mnisi prawosławni.

W 1972r. Sławny włoski archeolog o. prof. Bellarmino Bagatti, ze swoją ekipą przeprowadził prace wykopaliskowe w obszernej i wysokiej grocie Grobu Maryi. Wyniki badań archeologów zdumiewająco wiernie odpowiadały cytowanemu apokryfowi „o zaśnięciu Najświętszej Maryi Panny”. Grób Maryi istotnie należał do zespołu grobowego z I w. Po Chrystusie składającego się z trzech komór. Stanowił on najgłębiej położoną komorę zespołu, z glinianą ławą, której dziś ze wzruszeniem dotykają dłonie i usta pobożnych pielgrzymów, wsuwających się na kolanach do grobowej niszy, w której przed blisko 20 wiekami dokonała się tajemnica niezwykłego przejścia Matki Bożej z padółu płaczu do niebieskiej ojczyzny.

Niezwykłe w swoim wyglądzie i nastroju Sanktuarium Grobu Wniebowzięcia Maryi znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie Ogrodu Oliwnego, groty w której spali uczniowie podczas agonii Jezusa, i potoku Cedron, który płynie Doliną Jozafata, a na zboczach której widnieją szeregi kamiennych nagrobków cmentarzy żydowskich, muzułmańskich i chrześcijan. Na górze natomiast, w odległości 1 km, wznosi się druga świątynia związana z Wniebowzięciem Maryi. To sanktuarium Zaśnięcia Matki Bożej na Syjonie.

Kościół prawie przylega do Wieczernika, gdyż według jerozolimskiej tradycji Matka Najświętsza spędziła ostatnie lata swego życia na ziemi w mieszkaniu tego samego anonimowego przyjaciela Jezusa, który użył Mu swych pomieszczeń na spożycie ostatniej Wieczerzy. Tu po Wniebowstąpieniu Pańskim gromadzili się uczniowie na modlitwie z Maryją i pobożnymi niewiastami, tu otrzymali moc i światło Ducha Świętego Pocieszyciela.

dokończenie na str. 21

HISTORIA

„Spacery nocą”. Obrazki z dywersji krakowskiej 1944-45 (część 13)

XI. Kroki o brzasku

*Nieznacznie z wilgotnego wykradał się mroku
Świt bez rumieńca, wiodąc dzień bez światła w oku.
...w stronie wschodu*

*Widać z bielszego nieco na niebie obwodu,
Że słońce wstało, tędy ma zstąpić na ziemię,
Lecz idzie niewesoło i po drodze drzemie.*

Umyślny posłaniec zawiadomił Groma, że w trybie alarmowym potrzeba znów osłony. Te seanse stawały się za częste, co wystawiało na szwank tak ludzi, jak i nie przeczuwającą ludność cywilną. Mądrość ludowa poucza: „Co zanadto, to niezdrowo”. Było to przecież stąpanie po linie – kilka razy się uda, ale prosty rachunek prawdopodobieństwa dowodził, że wcześniej czy później powinno się noga – a to oznacza śmierć lub obóz koncentracyjny dla kilkunastu maluczkich a bliskich... „Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie...” Nie można było teraz wciągać do tej pracy nowych ludzi z obawy wypadki i dekonspiracji. Starzy uczestnicy byli zmęczeni, niewyspani – za dnia niektórzy musieli iść do pracy. Ale nie było rady – sytuacja polityczna była zawała, strategiczna, napięta do ostateczności – utrzymanie na bieżąco kontaktu z dowództwem w Londynie było oczywistą dla sztabu koniecznością.

By zapobiec szemraniu niższych szarż i wyrazić swe uznanie dla pracy wojska, Delegat Rządu przysłał – rzecz niesłychana! – na ręce Roty oficjalne podziękowanie i... aż 10 dolarów ze swej chudej szkatuły z przeznaczeniem, by sprawić żołnierzom osłony poczęstunek. Była to równowartość 1800 złotych okupacyjnych, albo paru flaszek wódki i kilograma czy dwu kielbasy w czarnym handlu. Zainteresowani podziękowali za ładny gest, przeznaczili część pieniędzy na Fundusz Pomocy Warszawie, a resztę kazali przekazać do kasy kompanijnej „na jodynę i aspirynę”. Strzelec, który był rzecznikiem ekipy Groma, oświadczył: „Nie służymy w AK dla żołdu!” Kochane, honorne chłopaki; nieodrodne praprawnuki kosynierów krakowskich z 1794 roku... 150 lat walki od Racławic!

Późnym wieczorem Grom poszedł więc na folwark Brzozy, przypadała bowiem jego kolejka na punkcie nr 1. Śniegu było mało, nie dość, by wypełnić bruzdy i przykryć skiby zaoranych pól, ale dosyć, by noc była widna. Ziemia – zamrznięta na kość. Mroźny, północno-wschodni wiatr, chyba z Sybiru rodem, dął w oczy ostrym, miałkim śniegiem, szczypał w uszy i palce, bo cóż mógł robić innego? Niewesoła perspektywa! Ruch kolejowy był bardzo ożywiony, zdawało się, że były też operacyjne przesunięcia na szosach: coś namacalnie wisiało w powietrzu. Niemców ogarnął niepokój, chodzili nerwowi i źli jak osy. Wnet będą uciekać, gdzie pieprz rośnie, co daj Boże, amen! Choć więc –pora była spóźniona i można się było w każdej chwili natknąć na skory do strzelania ront niemiecki, Grom szedł rażno i pełen otuchy.

Strzelec i Boruta czekali już na niego we „młynie” – przedstawienie miało się tym razem zacząć wcześniej – bo dużo było raportów – i gwarzyli jak zwykle z Brzozą. Boruta spytał o Jastrzębia, który był u niego przed wieczorem, a potem się ulotnił. Grom nic na ten temat nie wiedział. Spojrzał na zegarek, poszedł na grań pagórka. Po malej chwili wrócił i nakazał szeptem:

- Brzoza, zgaś światło!

Gawęda urwała się momentalnie, zapadła nieprzenikniona ciemność. Gromowi wydało się, że słyszy bicie serc swych towarzyszy... Dały się słyszeć przytłumione stąpania, drzwi komory młynowej otwarły się i przymknęły.

- Można zapalić lampę – rzekł Grom.

Jaskrawe światło zalało ciasne pomieszczenie. Brzoza i dwaj pozostali wytrzeszczyli oczy, zapomnieli języka w gębie...

U wejścia stało trzech żołnierzy w białych zimowych ubraniach ochronnych, z naszyjnikami lśniących karabinowych naboji, zatknięte za pas pistolety i granaty trzonkowe... Milczeli, spoglądając na oniemiałych cywili, ten środkowy zdjął z ramienia karabin maszynowy i ze stukiem postawił go na ziemi, drugi także wziął karabin „do nogi – broń”.

Wtem zerwał się na równe nogi Boruta, rzucił się na celowniczego, zawarł go w niedźwiedzim uścisku, przycisnął do piersi, wycalaował, po czym zaczął skakać i tańczyć dookoła, tupiąc butami i bijąc się pięściami po klatce piersiowej, jak Tarzan czy orangutan, omal młynka nie rozwalili! Objął też i uściśkał Groma, śmiejąc się jak szalony.

Strzelec i Brzoza wpatrywali się w żołnierzy jak sroka w kość, przenieśli potem spojrzenie na Borutę i Groma; co, do diabła, tu się wyrabia, czy śnią?! Krótkowidz Strzelec podszedł bliżej – i też wybuchnął śmiechem. Na koniec i Brzoza przewzyciężył początkowy przestrach i zaczął kłąć z uciechy, kwieciście... Zrobiło się gwarno, jak w ulu, wszyscy obiegli kaem Hardego.

- Łajdak z ciebie – wykrzykiwał Brzoza, grożąc kulakiem Gromowi – Tak nas nabierać? Myślałem, że już po wszystkim! Gdzieście to zrabowali?

- Oczywiście, ze rzutu – odpowiedział obrugany – Czy nie przyrzekałem wyposażenia przed akcją? Godzina wybija – uzbrowienie jest! Mamy kilka takich.

- Brzoza był w wojsku rusznikarzem, potem, przed wojną, wysokopłatnym cywilnym fachowcem w radomskiej Fabryce Broni – od pięciu lat bawił się rolnictwem z bratem Ignacem. Kochał piękną broń, był wniebowzięty. Boruta pochwycił refren ulubionej piosenki Hardego, zanucili:

*Na tej maszynie gram jak artysta,
kuleczki sypią się jak grad;
bo na minutę wysyłam trzysta,
co mi potwierdzi cały świat!*

- Czteryśta się śpiewa – poprawił wyniośle Hardy.

Ale nie było czasu na dalsze popisy wokalne. Grom wysłał Hardego z Sępem jako karabinowym i Jastrzębiem – amunicyjnym, objuczonym paczką zapasowej i nataśmowanej amunicji, na szczyt pagórka, skąd mogli panować ogniem nad doliną i podejściami na melinę. Równe, zaśnieżone zbocze, tworzyło idealne pole ostrzału.

Sam został z resztą ubranych na ciemno do bezpośredniej obstawy. Czujek nie wystawiał, prócz Grota przy szosie głównej, wszędzie bowiem kręciły się oddziały Niemców i pojedynczy żołnierze musieliby ulec przewadze nieprzyjaciela. Poza tym nie obawialiśmy się już nieproszonych gości. Front był tuż, tuż... *A la guerre, comme à la guerre*: gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą! Reguły gry się zmieniły, sytuacja była podbramkowa...

Rozradowany Boruta nie przestawał myśleć o karabinie maszynowym:

- Nie spoczne, dopóki nie wystaram się o taki sam!
 - Słyszałem, że obiecywałeś dać wieprzka za coś, co strzela?
 - Dodałbym i cielę! Jak to zdobyliście?
 - Nie bądź taki ciekawy ani hojny, zostaniesz bez portek! – powiedział wymijająco Grom.

- Co u pana o barana – odparł pogardliwie Boruta.
 - Wiesz, jak nasz starszy kolega, a twój imiennik po pseudonimie, porucznik Bies, śpiewa? Jest to przyspiewka góralska 1. pułku strzelców podhalańskich:

*A jo ciebie rada mom,
 co mnie pytos, to ci dom:
 cy barana, cy koze,
 cy się sama położe!*

- Co to, to nie – z pośpiechem zaprzeczył Boruta – Arystoteles uczy: *Ananke stenaj!*

- Po jakiemu to i co ma znaczyć? – zapytał Strzelec z odęciem warg – ja niegramotny!

- *Est modus in rebus, sunt certi denique fines, quos citra ultraque nequit consistere rectum.* Oczywiście w wolnym przekładzie – pospieszył na pomoc koledze Grom.

- Ничего не понимаю, наплевать! – zakończył kapral Strzelec, machnąwszy dobrodusznie ręką.

Nastrój był miły. Grom wyczuł, że jego ludzie nabrali do niego zaufania, bardziej polubili, byli serdeczniejsi w obejściu. Nie byli teraz biedakami, w razie czego mieli czym oddać cios, stanowili poważną siłę, zdolną przeciwstawić się nawet regularnej armii...

Boruta już nieco ochłonął.

- Ciekaw jestem, jak Jastrząb zwiął ode mnie, zamknąłem go w ustępie na piętrze. Może tylko jego duch jest tu z nami?

- Jak to, nie wiesz, jak się ulotnił? Na skrzydłach! Nie darmo jest jastrzębiem – ruszył konceptem Grom – Zaraz to sprawdzę. Dotknę go palcem, jak niewierny Tomasz Pana Jezusa, zbadam jego *substantiam primam et secundam, abstractam et concretam*: „*Id quod in se et per se concipitur*” Spinozy... Sam duch nie podał amunicji!

Kaem stał na cienkich nóżkach wymierzony w kierunku Wieliczki, leżał za nim Hardy, z lewej obok niego Jastrząb; Sęp, jako karabinowy-dowódca, na stojąco obserwował teren – wszyscy trzęśli się z zimna.

- Всё в порядке, ребята? – zapytał Grom.

- Ёбъ твою мать. *Pardon* – odpalił Sęp – Upał, jak na Alasce!

- Można zapalić, nim coś się zacznie? – To Hardy się odezwał.

- Żyjesz jeszcze, to pal, byle nie z kaemu. A ty coś tam narobił u Boruty? – Grom zwrócił się do Jastrzębia.

- Nic takiego! Poszedłem go zawiadomić o zbiorce. Zachciało nam się oglądnąć tego węgierskiego Frommera 7.65, coś mi dał. Ledwie zdążyliśmy go rozebrać, przyplątało się dwóch Niemców. Boruta wpakował mnie do ciemnej ubikacji, żeby mnie nie legitymowali. Czekam kwadrans, nikt nie przychodzi – zapomnieli o mnie, czy kiego licha? Wyśliznąłem się przez okienko, spuściłem na dach szopy poniżej, stamtąd skoczyłem na podwórze. Myślałem, że pies potarga mi portki w strzępy, ale wziąłem nogi za pas i uszedłem cało.

- „Pieśń ujdzie cało”... Ale czy jesteś tu cielesnie obecny?

- A jak mam być? Duchem jestem pod pierzyną! Ona tam wzdycha:

*A jo biedno sierota,
 sama jo se sama, sama jo se sama –
 obróce się z bocku na bok
 a tu zimno ściana...*

Przerwali literacką biesiadę, bo sześć cieni zbliżało się do

stodoły. Grom poszedł ich przywitać.

- Aleśmy mieli niespodziankę! – wykrzyknął Konar – Szliśmy sobie wzdłuż rzeki, a tu za mostem ktoś woła: „Ręce do góry!” To twój dowcipny Grot, przykryty prześcieradłem, czy płachtą, tak, że nie zauważyliśmy go przedtem. Jestem nie dzisiejszy, ale miałem pietra!

- To brzydki kawał z jego strony, ale działał wedle przepisów... Tkwi w tym morał: Trzeba zawsze być czujnym, nawet poruszając się w bezpiecznym terenie...

- Dziś praca będzie raczej niebezpieczna, przyniosłem więc dwa peemy.

- To dobrze, bo wiesz aż się roi od Niemców. Nie wystawiałem ubezpieczeń, trzymam ludzi „w kupie”... My też coś niecoś przynieśliśmy, od wypadku...

- To te dranie nie przyjdą! Zawsze tak jest: jak jest zwierzyzna, nie masz przy sobie broni i na odwrót. Przyprawiliśmy inżyniera-elektryka, by zapewnić bezbłędne funkcjonowanie radiostacji. Mamy ważny materiał do nadania...

Jeleń stał już na straży przy piwnicy, ze Stenem wymierzonym na schodki od ulicy. Konar objął główny wjazd, Strzelec z Borutą za stodołą stanowili „odwód strategiczny” – do użycia w kierunku największego zagrożenia, byli „elementem manewru”. Przyjemne, przejmujące uczucie dumy ogarnęło Groma. Dysponował drużyną dobrze uzbrojonych, wypróbowanych żołnierzy, chłop w chłopa! Jeśli Niemcy przyjdą, czeka ich nie lada zaskoczenie: trzy terkotki na raz. Muzyka dla ucha! Damy im w kość!

Zrobiło się zimno, aż strach. Wiatr przewiewał wytarte palto Groma, poczał dygotać jak liść. Zauważył to Boruta, pociągnął za rękaw pod ścianę, gdzie było zaciszniej, ofiarował swe futro. Grom odmówił stanowczo. Strzelec z Borutą zaczęli nim potrząsać, uderzać lekko dłońmi po plecach, by przywrócić krążenie; poradzili zapiąć pas na wierzch. Poczuł po tych zabiegach dużą ulgę...

Przyszłedł Brzoza, meldując, że idzie się położyć, ale widząc, co się święci, wrócił z flaszką samogonki.

- Uważaj, bo to pierwszy urobek; żeby się przekonać, czy nie trucizna, spróbowałem sam: mocny trunek!

Grom pociągnął parę haustów, aż parzyło w gardle, rozgrzał się z miejsca.

Poczęstował Konara i Jelenia – „starzy” partyzanci przyjęli z przyjemnością – dla reszty zabrakło. Konar schronił się do wozowni, gdzie było trochę słomy i nie wiało, jak na dworze. W trakcie rozmowy Grom zauważył, że Konar miał sowiecką pepeszę z okrągłym bębniem – na co to jej przyszło: służyć Białopolakom z AK...

- Dajcie, kolego, poznamy się ze sprzętem sprzymierzeńca naszych sprzymierzeńców – poprosił Grom – Czemu to takie ciężkie i klekoce?

- Magazynek zawiera aż 71 naboí, więcej nawet, niż amerykański Thompson. Części mają dużą tolerancję, działa w każdych warunkach. Strzelać można pojedynczym ogniem lub seriami – objaśniał Konar.

Grom nie był zachwycony, raził go brak wykończenia, prymitywność, luźny przełącznik... Jak oni z taką tandetą potrafią bić Niemców – o całe niebo lepiej wyposażonych technicznie? Chyba masą – ilość przed jakością. Ale Hegel i dialektyka marksistowska twierdzą, że zmiany ilości mogą spowodować zmiany jakościowe; zobaczmy... Увидим. Черт его знает!

Poszli z kolegą na górę, na stanowisko kaemu. Księżyc przeglądał się w mosiądzu naboí. Konar był zaskoczony.

- Bijecie nas dziś na głowę – przyznał lojalnie.

C. D. N.

Stanisław Wcisło



MŁODYM

ZA MUNDUREM...

Miałam kiedyś to szczęście, że uczyłam się jeździć konno (ale tymi wrażeniami podzielę się innym razem.)

Stadnina, w której odbywały się zajęcia, mieści się w Rzęsce pod Krakowem, tuż za poligonem na Pasterniku i jednostką wojskową.

Początkowo na zajęcia dojeżdżaliśmy całą grupą, ale w miarę upływu czasu zaczęliśmy obserwować zjawisko dziwne. Otóż kilka koleżanek wysiadało trzy przystanki wcześniej i dalszą część pokonywało pieszo. Dziwiliśmy się temu, ale stwierdziliśmy, że pewnie nie chce się im jeździć konno więc z premedytacją spóźniają się.

Była późna jesień, deszcz, wiatr, zimno, a koleżanki z uporem maniaka wysiadały wcześniej i szły na piechotę. One zachowywały się tajemniczo a nam głupio było zapytać o co chodzi.

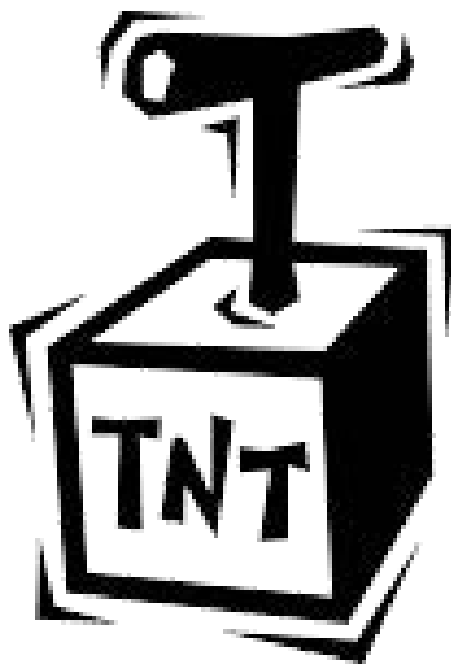
Wreszcie postanowiliśmy zmobilizować naszych kolegów, by oni poszli wybadać sprawę (nie trzeba było ich długo prosić, ponieważ sami wykazywali chyba największą ciekawość z całej grupy).

Wysiedli więc wcześniej i poszli z koleżankami na piechotę. Później jeden z nich zupełnie zdruzgotany relacjonował: „Idziemy, idziemy i nic. One nic nie mówią, tylko się rozglądają, no więc my też postanowiliśmy się porozglądać (ale prawdę mówiąc nic nadzwyczajnego, okolica jak okolica, ulicą jeżdżą samochody, normalka). Wreszcie doszliśmy do jednostki wojskowej a one zaczęły wzdychać, poprawiać włosy, oglądać i porównywać żołnierzy”. „Kręcący” i Łukasz poczuli się głupio więc przyspieszyli by czasami nikt nie pomyślał, że znają te „wzdychające panny” - jak sami je nazwali.

Jeszcze ich ciekawość nie była zaspokojona w pełni, więc po dotarciu na miejsce, zapytali: „Czy naprawdę, podobają się wam te ogolone koty w mundurach?” W odpowiedzi usłyszeli: „koty nie, ale w mundurach, owszem”. Nie mieli więcej pytań...

Mundur ma w sobie jakiś czar. Nasze babcie i prababce szalały za ułańskim mundurem i chłopcami na „cisawych konikach”. Rogatywki, powstańcze mundury wzbudzały nie mniejszą sensację. Potem w dobie MO, ZOMO, Armii Ludowej, czar, romantyzm i szacunek dla munduru nieco przybladł. A teraz jak widać sentyment odżywa.

Jak wygląda armia, arsenał i zasadnicza służba wojskowa każdy widzi i wie. A jeśli nawet sam nie



szuka takich informacji to i tak media informują niemal codziennie o skutkach tzw. fali, kradzieżach broni z jednostek. O tym, że co trzecie przestępstwo i co drugie samobójstwo w armii popełnia pijany żołnierz. O tym, że nawet niewielu oficerów rozumie rozkaz wydany w języku angielskim

itd. To przykre i przygnębiające.

Zdecydowanie bardziej ekscytującym i tajemniczym tematem jest sprawa Legii Cudzoziemskiej, będącej jak to określił jeden z wyższych rangą legionistów, „matką, żoną i kochanką”, każdego, kto wstąpi w jej szeregi.

Zawsze z Legią Cudzoziemską jarzą mi się słowa jednej z piosenek: *Czerwone łuny na niebie, czarna dokoła noc, więc naprzód wciąż naprzód najemni żołnierze. I viv la quiet. I viv la mun.*

Legia powstała w marcu w roku 1831, a już w 1834 został uformowany w niej batalion polski.

W Legii, jak sama nazwa mówi cudzoziemskiej, spotkać można ludzi różnych narodowości, ras i mentalności. W tej ciekawej armii niczym w tyglu zbiera się mieszanka odwagi, różnorodnej przeszłości, wysportowanych ciał, silnej psychiki i chęci przeżycia przygody kosztującej niekiedy bardzo wiele.

Obecnie Legia Cudzoziemska liczy ok. 9 tys. żołnierzy i jak twierdzą oficerowie zajmujący się rekrutacją, obecnie sporą grupę rekrutów stanowią obywatele Bułgarii, byłego NRD, Litwy i Polski. Decyzja o wstąpieniu do Legii jest zazwyczaj przemyślana, choć zdarzają się i tacy ochotnicy, którzy przepłynąwszy Ren wpływ, bez bagażu, „bez przeszłości, głodni, zmęczeni stają na progu jednostki w Pill niedaleko Strasburga. Większość młodych rekrutów chce przeżyć męską przygodę, sprawdzić się, bądź zarobić.

Starania o przyjęcie do Legii może podjąć każdy mężczyzna w wieku od 18 do 40 roku życia. Przy wstępnej rekrutacji nie jest wymagana znajomość języka francuskiego, choć wszystkie komendy od pierwszego dnia wydawane są w tym właśnie

języku.

W czasie rekrutacji wstępnej, odbywa się pierwsza, trwająca dwa tygodnie selekcja ochotników. Przeprowadzana jest pierwsza rozmowa (w większości przypadków jeszcze przy pomocy tłumacza). Próbuje się ustalić czy nazwisko danej osoby jest prawdziwe, czy nie jest poszukiwana listem gończym, czy prosiła o azyl. Próbuje się też zorientować czy kandydat nie jest uzależniony od narkotyków lub alkoholu.

Nie przyjmowani do Legii są kryminaliści, zbiedzy i homoseksualiści. Natomiast osoby o niezbyt jasnej przeszłości oddawane są w ręce policji.

W czasie pierwszej selekcji analizuje się blizny i tatuaże na ciałach ochotników, przeprowadza się rewizję i testy psychologiczne.

Pomimo tak ostrej selekcji i panujących w opinii publicznej, słusznych zresztą przekonań, że Legia bierze udział w najcięższych konfliktach zbrojnych, na jedno miejsce zgłasza się 8-10 ochotników.

Po dwóch tygodniach, ci którzy przeszli pierwszy odsiew otrzymują mundur. Z rzeczy osobistych przy legionieście może pozostać jedynie Biblia i portfel.

Teraz legionieści zostaną przeniesieni do jednostek Czwartego Regimentu Cudzoziemskiego, gdzie przez następne cztery miesiące poddawani będą dalszym ćwiczeniom i selekcji.

Każdy rekrut zaczyna swoją przygodę z Legią od podstaw, niezależnie do jakiego stopnia wojskowego doszedł w armii państwa, z którego pochodzi.

Jednym z głównych zadań Czwartego Regimentu jest nauka języka francuskiego. Świeżo upieczeni legionieści przebywają na tzw. farmach, gdzie uczą się życia w Legii. Po codziennym ośmiokilometrowym, porannym biegu (wraz z dowódcami), porannym bloku ćwiczeń fizycznych i sprawnościowych, po posiłku i porcji grupowego śpiewu, rozpoczynają się

zajęcia językowe.

Każda drużyna składa się z par, w skład których wchodzi: żołnierz umiający język francuski i rekrut, który językiem tym jeszcze nie włada. Naukę języka rozpoczyna się od zaznajomienia z podstawowymi komendami żołnierskimi.

Żołnierze pracując i wykonując poszczególne zadania, uczą się szybko i bez specjalnych nakładów sił i środków. A to jest jedna z dewiz Legii. Ponieważ jak z dumą podkreślają dowódcy, nie pieniądze, urządzenia, najnowsza broń jest kapitałem Legii, ale ludzie, bez których wszystkie maszyny są bezużyteczne.

Dlatego też, ludzie którzy otarli się o Legię cudzoziemską, przygotowani są do radzenia sobie w naprawdę ciężkich warunkach. Legionieści muszą umieć śpiewać, bo wspólny śpiew integruje ich z grupą. Wspólny śpiew towarzyszy większości zajęć na farmach. Tam też zaznajamiają się z podstawami elektryki, mechaniki i łączności. Uczą się udzielać pierwszej pomocy i kucharzenia. W jednostce znajdującej się u podnóża Pirenejów, trenują narciarstwo, a na mokradłach Gujany Francuskiej czekają ich wielogodzinne marsze w błocie i wodzie, egzamin z rozpoznawania i obezwładniania tarantuli, żmij i innych, groźnych zwierząt będących zagrożeniem dla żołnierzy gdyby brali udział w walkach toczących się na podobnych terenach.

W czasie tego czteromiesięcznego szkolenia, legionieści uczą się lojalności wobec Legii i bezwzględnego posłuszeństwa rozkazom. Podstawowym credo każdego legionisty jest kodeks honorowy, składający się z siedmiu punktów, które z pamięci wyrecytować umie każdy z legionistów:

1.Na polu bitwy legionista nie zostawia rannych, gdyż każdy człowiek ma prawo godnie żyć i umrzeć.

2.Poległych w walkach należy traktować z szacunkiem.

3.Legionista na polu walki nie zo-

stawia broni i nie wycofuje się przed wykonaniem rozkazu.

4.Wszystkich członków Legii obowiązuje koleżeństwo.

5.Legionista z szacunkiem odnosi się do wrogów.

6.Każdy rozkaz wypełniony być musi starannie i do końca.

7.Rozkaz wykonany być musi za wszelką cenę.

Po pierwszym miesiącu ćwiczeń, każdy legionista otrzymuje zaszczytne, białe kepi i ślubuje wierność Legii cudzoziemskiej. Jest to ogromny zaszczyt dla tych, którzy przetrwali ten ciężki fizyczny i psychiczny trening. Zaszczytu tego dostępuje tylko 50-60% tych, którzy pomyślnie przeszli pierwszą selekcję. Ci, którzy wytrwali podpisują swój pierwszy, półroczny kontrakt, który może ulec zerwaniu przy używaniu narkotyków, alkoholu, przy niesubordynacji.

Ci, którzy do tej pory radzili sobie najlepiej będą mogli wybrać jednostkę, w której chcą służyć.

Następnie legionieści podpisują pełnowartościowy, pięcioletni kontrakt i aż do jego wygaśnięcia stają się własnością Legii. Służą tam gdzie wyśle ich rząd francuski. Ponieważ to on decyduje o tym, w które konflikty zbrojne i w jakim stopniu zaangażowana będzie Legia

W czasie trwania kontraktu, legionieści otrzymują żołd w wysokości 1500 franków, nie wolno im głośować i żenić się. Cały zaś dokument kontraktowy, opatrzony jest napisem: *Jeśli zginą nikt po nich nie zapłaci.*

Choć Legię Cudzoziemską znamy z zabawnych przygód Ob. Piszczyka z filmu *Jak rozpętałem drugą wojnę światową*, to jednak wojna w Jugosławii, Kuwejcie czy zamieszki w Afryce, obfitowały w mniejszą ilość zabawnych scen.

Niech więc czas płynie szybko i w pokoju, zarówno legionistom, jak i tym którzy opuścili rodzinne strzechy by służyć ku chwale naszej Ojczyzny!

Iwona



MOJA KSIĄŻKA

LUDZIKI SPOD PODŁOGI

Zawsze wydawało mi się, że obok nas żyją jakieś inne istoty. No i miałam rację – do takiego wniosku doszłam po przeczytaniu dwóch tomów sagi o nomach. Są to małe istoty (ok. 10 cm wzrostu), które nie żyją długo (przynajmniej według naszego czasu, bo dla nich płynie on zupełnie inaczej), ale za to bardzo szybko i dość intensywnie.

Grupa nomów, które mieszkają w lesie musi opuścić swą norę i udać się do miasta, aby przeżyć. Na ich nieszczęście wybudowano bowiem niedaleko ich „mieszkania” autostradę i część poszukujących przygód ludków zaginęła podczas ekspedycji poznawczej, a pozostali przy życiu nie byli w stanie znaleźć dla siebie pożywienia bo *„dziesięciu silnych myśliwych mogło zrobić wszystko – obrabować ul., nałapać myszy, odkopać kreta; lecz jeden był po prostu następnym obiadem dla wszystkiego, co miało kły i pazury”* – a pozostał tylko jeden zdrowy, silny i młody nom – Masklin.

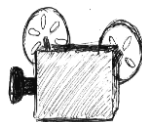
Postanawia więc przenieść się w rejon, gdzie mogliby lżej i spokojniej żyć – dokładnie nie wie gdzie to jest, ale ma nadzieję, że ogromna ciężarówka zawiezie ich właśnie tam. Bierze więc na siebie odpowiedzialność za całą grupę i ruszają w nieznaną. Po długiej i męczącej jeździe docierają do magazynów ogromnego sklepu i spotykają tam inne nomy, które urządziły swój świat pod podłogami sklepu. I też myślały, że są jedynymi nomami...

Nomy sklepowe uważają się za lepsze i mądrzejsze od przybyszów, nie chcą im nawet uwierzyć, że istnieje „zewnątrz” – całe swoje życie spędziły w sklepie i jest to jedyny świat jaki znają. Żyją wygodnie i łatwo. Nie muszą troszczyć się o pożywienie, bo jest go pod dostatkiem, nie mają wrogów – chyba, że inne rody, z którymi rywalizują o władzę w sklepie. Nagle spada na nich nieszczęście – sklep ma zostać zlikwidowany. Muszą więc znaleźć sposób, aby wydostać się z niego i rozpocząć nowe życie. Tylko gdzie?

Książki czyta się bardzo szybko i przyjemnie. A jeżeli ktoś zna już „Świat dysku” czy przygody Johnego Maxwella, to i te książki Terrego Pratchetta będą dla niego miłą rozrywką.

Ewa

Terry Pratchett; „Nomów Księga Wyjścia”, „Nomów Księga Kopania”; Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 1998.



MÓJ FILM

CZAS APOKALIPSY

„Człowiek człowiekowi wilkiem, lecz ty się nie daj zwilczyć. Człowiek człowiekowi bliźnim, z bliźnim się można zabić” – pisał E. Stachura. Lecz jak tego dokonać w tak ekstremalnych warunkach, jakie stwarza wojna? Wymaga ona od człowieka, by zabijał, bo chwila wahania może kosztować życie. Ty nie zabijesz - zabiją ciebie. Musisz być czujny i wciąż gotowy na śmierć. Takie prawo wojny, okrutne prawo apokalipsy, jakie człowiek zdolny jest stworzyć milionom w imię zdobycia władzy, terytorium, bogactwa, chwały...

„Szeregowiec Ryan” S. Spielberga to kolejny film o żołnierzach walczących na froncie II wojny światowej. Na ten temat wiele już nakręcono, ale nikt tak realnie, tak dobitnie nie oddał rzeczywistości walki, krwi i śmierci. Sceny batalistyczne, zwłaszcza lądowanie na plaży wprost wciskają widza w fotel, bo z widza staje się on nagle bohaterem filmu. Słyszysz dziesiątki wybuchów wokół siebie, widzisz jak pociski odrywają ludziom kończyny, niemal czuje smak piasku i krwi w ustach... Jak Ci, którzy wtedy byli świadkami tych okropności. Tyle, że oni przeżywali to wszystko naprawdę, a większość z nich po raz pierwszy i zarazem - ostatni...

W „Szeregowcu Ryanie” nie ma taniego bohaterstwa, przesłodzonych scen przedstawiających dzielnych żołnierzy, kroczących dumnie z podniesionymi głowami. Na naszych oczach dorośli mężczyźni wymiotują ze strachu, uciekają, załamują się, płaczą i tracą nadzieję. Na naszych oczach także mordują z zimną krwią i walczą o przetrwanie. Są przecież tylko ludźmi... postawionymi w nieludzkich warunkach, które w człowieku potrafią obudzić zwierzęce instynkty.

Spielberg zadbał o każdy najdrobniejszy detal, by odzwierciedlić rzeczywistość tamtych dni. Ucieka od klasycznego schematu filmów wojennych, wypełnionych po brzegi heroizmem nadzwyczajnych ludzi. Ci przeciętni byli zazwyczaj tłem. U Spielberga są głównymi bohaterami. Bo Spielberg nie ocenia - on podaje fakty widziane oczyma tych, którzy wtedy bali się, cierpieli i umierali. Dopiero tak patrząc, można zrozumieć, co się naprawdę wydarzyło na normandzkiej plaży w 1944 roku. I nie sposób inaczej. Bo nie ma nic gorszego, niż śmierć - ta bezsensowna, liczona milionami ofiar. Czy ktoś, kto tego koszmaru doświadczył może powiedzieć że najważniejszy jest człowiek?

Michaela

„Szeregowiec Ryan” („Saving Private Ryan”) reż. Steven Spielberg. Wyk. Tom Hanks, Edward Burns, Matt Damon. USA, 1998.



DOBRE MANIERY DROGĄ DO KARIERY

„Jak uszczęśliwiać innych?”

Dale Carnegie w swojej książce pt. „Jak sobie jedną przyjaciel, pozyskiwać wpływy i unikać konfliktów” przedstawia historię ENRICO CARUSO i KAROLA DICKENSA. Oboje osiągnęli bardzo wiele, Caruso był jednym z najznakomitszych śpiewaków, a książki Dickensa są czytane na całym świecie. Jednak Carnegie twierdzi, że obaj nie osiągnęli by tego, gdyby w którymś momencie ich życia, ktoś w nich nie uwierzył.

Oto Caruso, jako 10 - letni chłopiec, syn biednej chłopki, pracował w fabryce w Neapolu. Marzył o tym, by być śpiewakiem. Ale jego nauczyciel oświadczył: „Nie będziesz nigdy dobrze śpiewał. Nie masz głosu. Twój śpiew przypomina skowyt wiatru w okiennicach”.

Matka była jednak przekonana, że jej syn śpiewa coraz lepiej i że ma piękny głos. Chodził boso, aby tylko móc opłacić lekcje śpiewu. Gdyby nie upór i wiara, Caruso, nękany ustawicznymi przeciwnościami, zrezygnowałby na pewno ze swych ambicji artystycznych.

Dickens rozpoczął swoją karierę

w jeszcze gorszych warunkach. W dzieciństwie często głodował, ojciec przebywał w więzieniu za długi, syn więc chodził do szkoły zaledwie 4 lata. Młody Karol dostał wreszcie posadę: naklejał nalepki na butelki w piwnicy pełnej szczurów. Mieszkał zaś z dwiema ulicznicami w ciasnej izdebce i tam - pisał. Pierwsze rękopisy i wiele następnych odsyłał mu z wszystkich redakcji. Aż w końcu jeden przyjęto i redaktor go pochwalił. Dickens tak to głęboko przeżył, że całą noc chodził po ulicach nie mogąc zasnąć i płakał ze szczęścia. Pochwała ta zaważyła na jego losach. Został pisarzem.

Czy zachęta, przychylna ocena, tak zalecana przez Carnegie'ego dla uszczęśliwienia innych, jest zgodna z dobrym wychowaniem? Na pewno tak. Zależy to tylko od formy, w jakiej się pochwały udziela. Kulturalny człowiek stara się swoją opinię ubrać zawsze w odpowiednie słowa. I to zarówno w przypadku oceny ujemnej, jak i pozytywnej.

Ile przyjemniejsze stało by się życie, gdyby wszyscy byli na tyle wychowani, że trzymaliby się choćby tej

zasady. Gdyby żona nie narzekała na męża: „Ale z ciebie niedołęga. Nic nie umiesz załatwić!”, lecz powiedziała: „Wiesz, poprzednio załatwiłeś sprawę doskonale, ale teraz chyba ci coś przeszkodziło”.

Gdyby w tramwaju zamiast „Nie pchaj się pan” mówiono: „Jest tak ciasno, że nie mogę się posunąć” lub: „Pan wybaczy ale nie utrzymam na moich barkach wszystkich ludzi”, najgorętsza atmosfera uległaby rozładowaniu.

Pochwałę, zachętę, przychylną ocenę, a zwłaszcza uprzejmy uśmiech, przyjazny gest trzeba stosować stale, na co dzień, zawsze. Dobrze wychowany człowiek stara się nie robić innym przykrości swoim sposobem bycia. Ponuractwo jednej osoby często promieniuje na otoczenie, paraliżuje je. Nawet wtedy, gdy ktoś ma problemy osobiste czy zły humor, nie powinien nimi obdarzać wszystkich wokoło. Stopień, w jakim potrafi się opanować, świadczy o jego charakterze. Więcej uśmiechu! Więcej radości! Życie jest piękne!

Julia

SANKTUARIA MARYJNE (29)

ciąg dalszy ze strony 15

Tu zasnęła Najświętsza Dziewica i stąd przeniesiono Jej ciało do grobu u stóp Góry Oliwnej.

Jerozolimscy chrześcijanie dobrze pamiętali to miejsce, gdzie przy sercu Matki wspominali czyny i pouczenia Jej Boskiego Syna. Rycerze krzyżowi w wybudowanej przez siebie Bazylice Wieczernika wzniesli również kaplicę poświęconą zaśnięciu Matki Bożej. Z czasem jednak budowla ta popadła w ruinę. W 1858r. Niemiecki cesarz Wilhelm II, zwiedzający Ziemię Świętą, otrzymał to miejsce w darze od sułtana, podarował je następnie katolikom, którzy tu wzniesli imponującą w swej wielkości i kształtach świątynię.

Neoromańska Bazylika przypomina twierdzę z czasów wypraw krzyżowych, a potężna wieża, rotunda o stożkowym dachu, nawiązuje do stylu katedry w Akwizgranie.

Wnętrze kościoła zdobią bogate mozaiki i dekoracja z

brązu. W nastrojowej krypcie, w jej centrum, znajduje się figura Matki Bożej zapadającej w sen. Jej twórcą jest benedyktyn, br. Simon z Maria Laach.

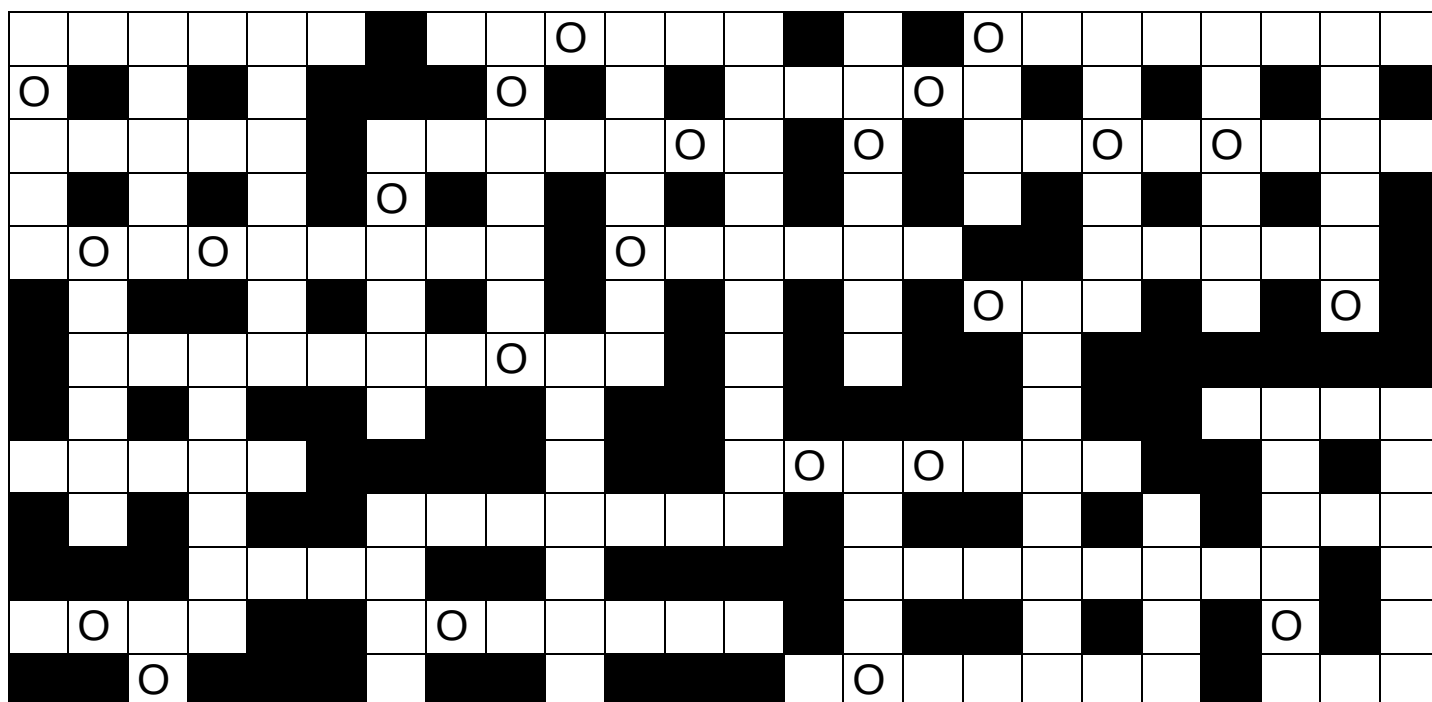
Jerozolimskie świątynie Zaśnięcia i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny są pomnikami zdarzenia, które jest źródłem radości dla wszystkich wierzących. To wydarzenie wskazuje na ostateczne przeznaczenie całej ludzkości. Wniebowzięcie Matki Bożej zapewnia wszystkich, wiernie postępujących za głosem Chrystusa o ich wiecznym bytowaniu w Bogu i o przyszłym uwielbieniu ich człowieczeństwa, które zdobywali dobrymi czynami inspirowanymi przez miłość i o tym, że w mozolnej ziemskiej wędrówce do ostatecznego celu wspomagają ich modlitwy Tej, która nieustannie adoruje w Niebie majestat Najwyższego Pana.

Ewa T.

Źródło: **Ks. K. Góral „Maryjnym szlakiem”.**

ROZRYWKA

* JOLKA *



Określenia podano w przypadkowej kolejności. Dla ułatwienia ujawniono wszystkie litery „O”.

Cyfry w nawiasach oznaczają liczbę liter w odgadniętych hasłach.

- ♦ przedszkole niemowlaków (6)
- ♦ wrzątek (5)
- ♦ Astra lub Corsa (4)
- ♦ przydatny w czasie deszczu (7)
- ♦ pakt, ugoda (4)
- ♦ spadkobierca (8)
- ♦ omasta (6)
- ♦ Fałęcki (5)
- ♦ np. armata (6)
- ♦ pokój (przestarzałe) (4)
- ♦ ulubiony napój dzieciaków (8)
- ♦ ma dużo bicepsów (10)
- ♦ napój lub granat (6)
- ♦ czyni z księcia króla (9)
- ♦ nauka o ochronie przyrody (8)
- ♦ zero (3)
- ♦ lokata, zdobyte miejsce (7)
- ♦ trucizna znana już naszym prabab-
ciom (8)
- ♦ w pracy na śniadanie (7)
- ♦ on i ona (4)
- ♦ w oflagu (6)
- ♦ siekierka (7)
- ♦ cywilne, karne, handlowe itd. (5)
- ♦ pod nim Romeo mówił do Julii (6)
- ♦ złoczyńca, bandyta (4)
- ♦ do młodości (3)
- ♦ popularna tkanina (3)
- ♦ operowy wokalista (7)
- ♦ fragment tekstu, urywek (5)
- ♦ wykonywane skalpelem (6)
- ♦ zaporę na przejeździe kolejowym (7)
- ♦ wygodne w górach to podstawa (6)
- ♦ wzór, doskonałość (5)
- ♦ stan przedśmiertny (6)
- ♦ pisana dla potomnych (7)
- ♦ blask, poświata (7)
- ♦ na nim mapa podczas lekcji (6)
- ♦ z ogniem to nie zabawa (7)
- ♦ np. Warren G, Coolio lub Puff Daddy (5)
- ♦ szkoła średnia (w skrócie) (2)
- ♦ rola do uprawiania (4)
- ♦ szlachetność, ogląda (10)
- ♦ myli się tylko raz (5)
- ♦ Kazimierz, autor „Życia na niby” (4)
- ♦ Potwór, poczwara (6)

Michaela

ROZWIĄZANIE

Krzyżówki Nr 53

POZIOMO: marzenie, spowiedź, Argentyna, Sosnowiec, sentencja, surówka, Niagara, Abigail, tupet, lider, sztama, nasturcja, ameba, oklaski, Loch Ness, era, stoper, zamek, arcydzieła, Arktyka, Loska, sport, dyszel, tona, raptus, gromnica, obozy, ukaz, nowela, kucharz, nokaut, ar, kadet, atrament, plaga, Mikro, obrok, fenol, poczta, Piotrków, zasięg, toga, alka.

PIONOWO: Marsylianka, Igor, Uniwersal, tyran, „Maska”, Rosja, Ebola, Ibiza, pasta, winyl, elektorat, czart, cap, Ivahoe, Gwatemala, rokosz, borsuk, goniec, dreszczyk, plomba, Jopek, odzież, sakrament, Yeti, Anna, skrytka, Pastusiak, ocieplacz, ponurak, granie, pokarm, ONZ, ornitolog, ucisk, sarkofag, Abraham, denat, nazwa, proza, ibis, ospa.

HASŁO: „Kto siebie odda, ten siebie odszuka”.
(W. Shakespeare „Sonety” – Sonet XVI, w. 13)

AKTUALNOŚCI**SPORT**

Wyniki spotkań Biezanowianki o mistrzostwo klasy A

Sobota 15.08: BIEŻANOWIANKA – ZRYW SZARÓW 5 – 1 (3 – 0)

Spotkanie zwłaszcza w pierwszej połowie mogło się podobać. W piętnastej minucie Biezanowianka zdobyła swoją pierwszą bramkę w tych rozgrywkach. Po dośrodkowaniu Bilskiego piłkę głową do siatki skierował Rybiński. Dziesięć minut później skutecznie z karnego strzelał Prasiel. W 31 min. swój strzelecki festiwal rozpoczął Heberkiewicz. Goście odpowiedzieli tylko jednym trafieniem w 75 min. A więc bardzo efektowna inauguracja w wykonaniu Biezanowianki.

Sobota 22.08 BIEŻANOWIANKA - BRONOWIANKA 2 - 2 (2 - 0)

W pierwszej połowie na boisku poza dwoma bramkami nie działo się nic ciekawego. W 40 min. po rzucie wolnym egzekwowanym przez Bilskiego do bramki piłkę skierował Rybiński, druga bramka to kopia sytuacji sprzed czterech minut, tym razem piłkę po dośrodkowaniu Bilskiego do bramki skierował Leśniak. W drugiej połowie Biezanowianka zagrała mniej agresywnie i słabiej w obronie. W efekcie po indywidualnej akcji Tekieli goście zdobyli bramkę kontaktową, a w 71 min. po zamieszczeniu podbramkowym wyrównującą bramkę zdobył Pawłowski.

Niedziela 30.03 CZARNI STANIĄTKI - BIEŻANOWIANKA 3 - 4 (1 - 2)

W słoneczne niedzielne popołudnie licznie zgromadzeni kibice mogli na boisku w Staniątkach obejrzeć aż siedem bramek. Prawie do końca pierwszej połowy utrzymywał się wynik remisowy 1 - 1 i kiedy wydawało się że tak właśnie zakończy się pierwsza połowa prowadzenie objęli goście. Po przerwie zespół Czarnych ambitnie dążył do wyrównania, Biezanowianka natomiast szukała szansy na zdobycie kolejnych bramek i wywiezienie ze Staniątek kompletu punktów. W drugiej połowie widzowie mogli obejrzeć jeszcze cztery bramki, po dwie dla Biezanowianki i Czarnych.

Niedziela 6.09 BIEŻANOWIANKA - ROŻNOWA 1 - 1 (1 - 0)

Pierwszy gol padł po pechowej interwencji bramkarza gości Gawła, który tak niefortunnie łapał piłkę po strzale Prasiela, że znalazła się ona pełnym obwodem za linią bramkową. Po zmianie stron piłkarze gości ruszyli do odrabiania strat. Ambicja przyjezdnych została nagrodzona po strzale Hajdo w 57 min. Do końca spotkania

trwała zacięta walka, prowadzona nie zawsze w granicach przepisów. Do końca wynik jednak już się nie zmienił. Sędzia pokazał natomiast kilka żółtych kartek.

Środa 9.09 KABEL II KRAKÓW - BIEŻANOWIANKA 4 - 2 (1 - 0)

W 18 minucie po podaniu Burligi Bała z bliska pokonał Ćwiklińskiego. W 54 minucie Kościółek zdobył kolejną bramkę dla drużyny Kabla. Biezanowianka jednak ambitnie dążyła do zmiany niekorzystnego wyniku. Udało się to po dwóch bramkach Heberkiewicza, który umieścił piłkę w bramce gospodarzy w 66 minucie i powtórzył to dwie minuty później. Wydawało się już, że Biezanowiance uda się wywieść ze stadionu przy ulicy Wielickiej jeden punkt. Gospodarzy jednak remis nie satysfakcjonował. Jedną z kolejnych akcji Kabla strzałem z okolic pola karnego na bramkę zamienił Bała, za faul na tym samym zawodniku sędzia podyktował cztery minuty później rzut karny, który na czwartą bramkę zamienił Kościółek.

Sobota 13.09 BIEŻANOWIANKA - ORZEŁ II PIASKI WIELKIE 1 - 1 (0 - 0)

W 54 minucie za dyskusje z sędzią i niesportowe zachowanie z boiska usunięty został Dębosz. Na pierwszą bramkę kibice musieli czekać 73 minuty, wtedy to akcję Biezanowianki zakończył efektowną główką Prasiel. Rezerwy Orła walczyły jednak ambitnie o zdobycie pierwszego punktu w rozgrywkach. Goście swój cel osiągnęli w 90 minucie, po rzucie wolnym w zamieszczeniu pod bramką Ćwiklińskiego piłkę przejął Urbański i z okolic linii pola bramkowego skierował ją do bramki gospodarzy.

♦ CIEKAWOSTKI ♦

W dotychczasowych sześciu meczach w jednym spotkaniu Biezanowianka zdobywała średnio 2,5 bramki (do przerwy 1,5). Przeciwnicy Biezanowianki w jednym spotkaniu strzelali drużynie z ulicy Lipowskiego średnio 2 gole (do przerwy 0,16). Biezanowianka wygrała dwa spotkania (jedno to mecz wyjazdowy), zremisowała 3, a przegrała 1 spotkanie (z rezerwami Kabla, na wyjeździe). Najwięcej bramek dla Biezanowianki zdobyli: 6 Heberkiewicz, 4 Prasiel. Wszystkie spotkania cieszyły się dużym zainteresowaniem i gromadziły od 150 do 350 kibiców. Obecnie (w chwili zamknięcia numeru) Biezanowianka w tabeli klasy A zajmuje siódme miejsce.

Przygotował: **Paweł**

Z ŻYCIA PARAFII

CHRTY:

- 13.09.1998 - Kamil Piotr Fijar
 - Dariusz Jan Morawski
 - Piotr Mateusz Bochenek
 - Karol Piotr Kostrzewa
 - Anna Ewelina Sadowska
 - Aleksandra Zuzanna Merwart

ŚLUBY:

- 29.08.1998 - Paweł Żak
 i Beata Jarosik
 - Piotr Polak
 i Marta Frączek
 5.09.1998 - Janusz Litewka
 i Kinga Żerda
 12.09.1998 - Mariusz Rutka
 i Katarzyna Buchała
 19.09.1998 - Artur Walczyk
 i Monika Kruk

ZMARLI:

- 4.09.1998 - † Eugenia Flak z d. Szewczyk, ur. 1921
 5.09.1998 - † Anna Lipińska z d. Karoliszyn, ur. 1901
 11.09.1998 - † Marian Władysław Multana, ur. 1926
 15.09.1998 - † Helena Krupa z d. Kramarz, ur. 1925
 15.09.1998 - † Janina Bronisława Wójcik, ur. 1918

Sprostowanie

W poprzednim numerze „Płomienia” w rubryce „Chrty” pojawiła się pomyłka, mianowicie dnia 25.07.1998 roku Sakrament Chrtu przyjęła **Katarzyna Zofia Jaglarz**. Za mój błąd bardzo przepraszam.

Tomek



KRONIKA

* * *

W niedzielę 6 września w naszej parafii przeżywaliśmy uroczystość odpustu. Sumę odpustową o godzinie jedenastej odprawił i homilię wygłosił ksiądz dr Maciej Ostrowski. Po południu na mieszkańców Bieżanowa czekało wiele atrakcji na festynach zorganizowanych z okazji święta parafii. Trochę zawiedzeni byli jedynie najmłodsi parafianie, gdyż drugi raz z rzędu na odpuscie nie pojawiła się karuzela (pip,zrP)

* * *

Zakończyły się prace przy kryciu dachówką nowego domu parafialnego. Wszyscy zainteresowani mogli w czasie odpustowej niedzieli obejrzeć efekt dotychczasowych prac. Teraz rozpocznie się zakładanie instalacji wewnątrz budynku. (pip)

* * *

W piątek 18 września dzieci ze SP 124 wzięły udział w akcji Sprzątanie Świata. Już po raz kolejny w ramach zajęć lekcyjnych, pod czujnym okiem pedagogów, uporządkowały otoczenie placówki oraz bieżanowskie ulice. Akcja trwała również w sobotę i niedzielę, jednak w tych dniach znacznie straciła na intensywności. Szkoda, że dorośli nie biorą przykładu ze swoich pociech...(ckm)

* * *

We wrześniu można było odebrać wydrukowaną z inicjatywy księdza Proboszcza tymczasową książkę telefoniczną. Umieszczono w niej numery telefonów osób, które wcześniej wpisały się na odpowiednie listy (razem około 350 nazwisk). W książce obok numerów telefonów osób prywatnych znalazły się również najpotrzebniejsze telefony alarmowe. (tom)

W poprzednim (53) numerze „Płomienia” ukazały się jako teksty nadesłane: prezentacja osób kandydujących w wyborach samorządowych do Rady Miasta Krakowa i Rady Dzielnicy XII oraz ich apel wyborczy. Te kandydatury wystawia na swych listach wyborczych Akcja Wyborcza Solidarność. W tym miejscu chcemy przeprosić za błąd, który wkradł się do tekstu prezentującego Pana Stanisława Kumona - kandydata na radnego do Rady Miasta Krakowa. Przy składaniu i korekcie nadesłanego materiału pomyłkowo została wstawiona i dodana liczba IV, oznaczająca czwarte Dni Bieżanowa. **Przepraszamy wszystkie osoby**, które w związku z tą pomyłką zostały w jakikolwiek sposób dotknięte lub urażone.

Redakcja

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Groblicki, Paulina Jankowska, Julia Korpak, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ksiądz Marek Gizicki, **Dział Kultura:** Michał Groblicki, Ewa Jania, Andrzej Kurek, Maria Madej, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska, **Dział Grafika:** Justyna Małocha. Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popieluszki 35, tel. 658-11-37. Skrzynka redakcyjna znajduje się przy wejściu do kancelarii parafialnej. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie również prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.